

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 cent. miesięcznie 1 " 30 " Z przesyłką pocztową: w państwie austriack. 5 zlr. — cent. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji Danii. 6 " " Francji i Anglii. 23 franków Włoch. 25 " Belgii i Szwajcarii 18 " Turcji i ks. Nad. 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na ciąg Francji jedynie p. Ludwik Płóński: rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. Aloyz Appelt, Wollzeile, 22, tudzież pp. Haasenstejn & Vogler, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. Haasenstejn & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza dróbnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Gdy dotąd we Lwowie nie przyszło pismo polityczne dla ludu do skutku, więc zamyślamy przy Gazecie Narodowej wydać Tygodnik Niedzielny, raz na tydzień, w którym popularnie a treściwie podawane będą wszystkie wiadomości polityczne z całego tygodnia, traktujące przede wszystkim sprawy krajowe. Prenumeranci Gazety Narodowej dopłacą do prenumeraty jedynie 20 cent. kwartalnie. Obowiązkiem by powinno być ludzi światłych i zamożniejszych, ten Tygodnik Niedzielny podać co niedziela ludowi do odczytania. Tak małą ofiarą jak 20 centów kwartalnie, i pamiętaniem jedynie aby puścić w obieg Tygodnik Niedzielny, czy to przesłaniem go arędarzom, czy w inny sposób, można by wielką przysługę przynieść oświacie ludowej, możnaby szkodzić na ten lud wpływy postronne usuwać.

Przedpłatę przysłać można na kilka egzemplarzy Tygodnika Niedzielnego.

Uprasza o wczesne nadsyłanie przedpłaty, aby można zastosować nakład Gazety i Tygodnika Niedzielnego, a prenumeranci nie doznawali zwłoki w przesyłce.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Z przesyłką pocztową: Półrocznie 10 zlr. — c. na kwartał 5 " — " miesięcznie 1 " 70 " Bez przesyłki Gaz. Nar. w miejscu: Półrocznie 7 zlr. 50 c. kwartalnie 3 " 75 " miesięcznie 1 " 30 " Tygodnik Niedzielny kwartalnie 20 "

Sprawy sejmowe.

XXIII.

Wczoraj zapadły dwie ważne uchwały. Izba uznała, iż ustawa o powiększeniu liczby posłów z miast zapadła prawomocnie. Izba uznała, iż żądanie Rady miejskiej lwowskiej, aby wybory lwowscy tworzyli tylko jedno koleo wyborcze, jest uzasadnione. Obydwie te uchwały będą miały pomyślny wpływ na rozwój stanu średniego, miejskiego w Galicji. A obie te uchwały wyszły z inicjatywy dr. Ziemialkowskiego, który świeżo wybrany w Stanisławowie, wszedł do sejmku.

Zaraz w pierwszej chwili po ogłoszeniu głosowania nad przypuszczeniem 12 posłów z miast do sejmku, wypowiedzieliśmy nasze zdanie w gazecie, iż ustawa została prawomocnie przyjęta 2/3 częściami głosów obecnych posłów tj. 82 na 124. Marszałek z powodu niepodzielności liczby 124 przez 3, był w wątpliwości i pozostawił Izbie samej rozstrzygnięcie wątpliwości. W protokole polecił zapisać jedynie, ile było głosów za i przeciw. Gdy jednak po odczytaniu protokołu nikt nie zwrócił uwagi na brak orzeczenia o uchwale, coby spowodowało marszałka do odwołania się do Izby, rzecz została w zawieszeniu i przez dni kilka nie można było znaleźć sposobu, jakby sprawę tę zalać w sposób parlamentarny. Wniosek dr. Ziemialkowskiego wskazał sposób wyjścia z trudności. Komisja do zmiany ustawy wyborczej wysadzona, której sejm przydzielił ten wniosek, a mianowicie dr. Zyblikiewicz rzecz tę poprowadził bardzo wzięcznie.

Dr. Ziemialkowski wniósł, aby komisja, a na jej wniosek sejm orzekł, czy przy obliczaniu 2/3 części posłów obecnych ulamki mogą iść w rachunek. Byłaby to interpretacja § 38, do której prawomocności potrzeba i zgody monarszej. Referent komisji dr. Zyblikiewicz rzecz tę jeszcze więcej uprościł, bo nie postawił wniosku interpretacji, lecz prostej kwestji regulaminowej, tj. zastosowania § 38 do danego wypadku. Izba rozstrzygła potem jedynie, że na 124 obecnych jest 82 dwoma trzeciami częściami posłów, a do prawomocności takiej regulaminowej uchwały nie potrzeba już i orzeczenia drugiego czynnika ustawodawczego, korony. Uchwała ta będzie jedynie dla wiadomości korony przyłączona przy przedłożeniu do sankcji ustawy o powiększeniu liczby posłów z miast.

Rozumie się, iż przy rozprawach opinia frakcji klerykałnej, najprzeciwniejszej powiększeniu liczby posłów z miast, była bardzo zacięta. Najpierw wniesiono interpelację niedorzeczną, jakim sposobem mógł dr. Ziemialkowski zasiadać w Izbie i głosować nad tą zmianą statutu tegoż samego dnia w wieczór, którego dnia obrany został posłem w Stanisławowie? Namiestnik powinien był pierwaj akta wyborcze prze-

rzeć, nim wydał certyfikat, twierdzili. Aktów wyborczych tegoż samego dnia we Lwowie być nie mogło. Więc certyfikat dr. Ziemialkowskiego był nie ważny, więc i jego głos nie ważny, więc tylko 81 głosów było za ustawą!

Istotnie namiestnik powinien był akta przejrzeć, ale w jakim celu? Dla przekobania się wedle § 17, czy wybrany ma kwalifikację na posła, ale nie dla przekobania się, czy wybór odbył się w porządku, bo o tem decyduje sejm wyłącznie. W aktach wyborczych stanisławowskich zaś o kwalifikacji dr. Ziemialkowskiego nie mogło być żadnego dokumentu, bo dr. Ziemialkowski mieszka we Lwowie, i w namiestnictwie samemu znajdując się w tej sprawie akta dotyczące, które wraz z stanisławowskimi aktami wyborczymi namiestnictwo przelać powinno sejmowi. Otóż na mocy tych aktów o kwalifikacji dr. Ziemialkowskiego, znajdujących się w namiestnictwie, tj. aktu amnestyjnego, namiestnik miał prawo, po urzędowym przez telegraf zawiadomieniu go o wyborze, i to dokonany jednogłośnie, wydać dr. Ziemialkowskiemu certyfikat poselski. Namiestnictwo w podobnych wypadkach w podobny sposób postąpiło już dawniej kilkakrotnie, i postąpiło zawsze zupełnie prawnie, i nikt w sejmie nie interpelował, nie protestował. Cała więc interpelacja wczorajsza ks. Łozińskiego i spółki była najniedorzeczniejszą, i posłużyła tylko do osłabienia argumentów tej frakcji w sprawie ważności zapadłej uchwały. Sejm nasz i inne sejmy już kilkakrotnie domagały się, aby namiestnicy nie mieli prawa, odmówienia certyfikatu wybranemu posłowi, nawet wtedy, gdy wątpliwość zachodzi co do kwalifikacji, lecz aby i to zupełnie zostawiali orzeczeniu sejmowi.

A tu frakcja klerykałna żądała w swej interpelacji wczorajszej, aby namiestnik badał i roztrząsał akta wyborcze, i dopiero wtedy wręczał certyfikat, gdy się przekona z tych aktów, że wybór odbył się w porządku! Frakcja klerykałna żądała więc ograniczenia praw konstytucyjnych sejmowi na rzecz namiestnika i brała za złe namiestnikowi, że sam praw sejmowych nie ogranicza! Oro konsekwencja, jeżeli kto krętymi drogami chce dopinać celu swego!

Podczas rozpraw frakcja klerykałna nie odwoływała się do dosłownego brzmienia § 38, gdyż to brzmienie było przeciwne jej wywodom. Paragraf cytowany nie mówi nie o głosach przeciwnych, nie mówi aby za ustawą miało być 2/3 z liczby, ale wspomina tylko, że za ustawą ma być 2/3, i to nie 2/3 z liczby abstrakcyjnej, lecz 2/3 obecnych posłów. Wyrażając się zaś w ten sposób, nie mógł ustawodawca myśleć o ulamku posła.

Na odpowiedź mowców większości, iż w ordynacji wyborczej krajowej i w ustawie gminnej znajdują się analogiczne wypadki, w których ulamki się nie liczą przy liczbach ludzi, nie zbijano tych analogii, ale zaprzeczano prawa odwoływania się do analogii w celu wyświecenia myśli ustawodawcy! Twierdzono nawet, że sejm nie ma prawa interpretacji, lecz tylko korona sama, bo wtedy gdy statut krajowy był wydany, tylko monarcha był ustawodawcą. Upięramo się przy tem zawzięcie, aby w danym wypadku obliczać posłów nawet w ulamkach! A jednakowoż uznano potrzebę postawić wniosek, aby w statucie krajowym uchwalili dodatek do § 38, iż ulamkowo posła liczyć nie można. Jak gdyby ustawodawca mógł być tak obrany z rozumu i żywego człowieka na trzy części rozplatywać kazali!

Ale fakt postawienia tego wniosku świadczy, że i przeciwnicy w głębi duszy przekonani są o niemożliwości liczenia ulamków człowieka.

Silniej więc jeszcze niż jasne wywody mowców większości i referenta, przyczynili się nadzwyczajnie kręte, słabe, sofistyczne i same z sobą sprzeczne argumentacje frakcji klerykałnej do przekonania większości, iż ustawa o 12 nowych posłach miejskich zapadła prawomocnie. Bo czyż może być słabszy argument, jak wywód iż głównie na fakcie, że 42 posłów było przeciw, oprócz trzeba obliczenia 2/3 części? Zapomnieli zupełnie przeciwnicy, że między obywatelami posłami mogli być jedni za, drudzy przeciw, a inni wstrzymać się od głosowania. Dla tego statut nie mówi ani o przeciwnych głosujących, ani o wstrzymujących się od głosu, lecz tylko na głosujących z oparciem prawomocność uchwały.

O drugiej ważnej uchwale wczorajszej, t. j. o uznaniu słuszności żądania miasta Lwowa, aby w ustawie wyborczej gminnej tylko jedno koleo wyborcze tworzone dla wyboru Rady miejskiej, i o ważności tegoż żądania dla przyszłości i rozwoju miasta, jutro rozpiszemy się obszerniej.

Przegląd polityczny.

Doniesieniem dzienników centralistycznych, iż wkrótce Rada państwa jako reprezentacja krajów niewęgierskich do Wiednia zwołana zostanie, nie zaprzeczają dzienniki półurzędowe. Potwierdzają one te wiadomości, unikają jednak wyrażać "Rada państwa", i dodają, że reprezen-

tacja ta jakkolwiek na podstawie patentów lutowych zwołaną zapewne będzie, to jednak z nowych wyjdzie wyborów. Sejmy krajowe mają być na nowo wybrane i te nowe sejmy mają wybrać delegacje do Rady państwa. Do Izby panów Rady państwa ma wstąpić wielu nowych członków, przez cesarza mianowanych. Tagesbote wymienia między innymi p. Schmerlinga, Br. Rothschild ma być wyniesiony do godności hrabięgo, a to z powodu udzielonej przez niego dziesięciomilionowej pożyczki na rachunek pożyczki na zastawione w banku obligacje z roku 1859. O Izbie panów dyplom październikowy nie nie wie, zdawałoby się więc, jeżeli tym doniesieniem można wierzyć, że chodziło tu o restytucję istotną konstytucji schmerlingowskiej. Wiadomość tę na każdy sposób z wszelką przenośnością przyjmować należy, choć wnosząc z głosów Wien. Journ. i Debatty zdawałoby się, że jakaś reprezentacja centralna krajów niewęgierskich zwołaną zostanie.

W sprawie zamierzonej reformy armii austriackiej ważną podaje Debatte wiadomość. Oto utrzymuje ten dziennik, który, jak wiadomo, w dość bliskich z najwyższymi sferami rządzącymi zostaje stosunkach, iż ogłoszona zostanie wkrótce nowa ustawa o awansach w wojsku, której podstawą ma być system grup narodowych. Tak według tej nowej ustawy odbywałby się w piechocie awans podług narodowości. Każda z czterech grup: niemiecka, węgierska, polska i czeska stanowiłaby dla siebie osobną całość. Zdaje się, że istnieć będą osobno cztery listy oficerów, i że n. p. gdy będzie miało być awansowanych 20 kapitanów, dostarczy każda grupa po pięciu najstarszych, a nie jak dotąd 20 najstarszych z wspólnej listy oficerów. Debatte powiada, że taka sama zasada awansu będzie i w konnicy zaprowadzona, co zresztą w tej bronii mniejszym niegła trudnościom, gdyż tam są już osobne działy narodowe, mianowicie węgierskich huzarów, polskich ułanów i niemieckich dragonów i w ogóle kawalerji ciężkiej. Ten sam system ma być zastosowany do batalionów strzelcekich, w których na przyszłość ma być awans oficerów zawisłym od ministerstwa wojny, a nie od właścicieli pułków. Nadto słychać, że na przyszłość armia austriacka składać się ma nie z 80, lecz z 100 pułków piechoty i 50 batalionów strzelców. Cała armia ma być podzielona na 25 dywizyj i 50 brygad. Dalej pisze Debatte, że prace względem zaprowadzenia szkół wojskowych są już także na ukończeniu. Zaprowadzone być mają szkoły dla oficerów sztabowych, szkoły dywizyj i brygad dla wyższych oficerów, szkoły kadetów, podoficerów i żołnierzy. Projekt reorganizacji sądownictwa wojskowego został już cesarzowi do sankcji przedłożony.

Prusy. Dzienniki berlińskie dowiadują się, że 1 1/2 miliona talarów, które Izba pruska uchwaliła na udotowanie sześciu generałów, rozdzielone będą w sposób następujący: Hr. Bismark otrzyma 400.000 talarów, minister wojny Rogo 300.000, generałowie Steinmetz, Vogel, Herwarth i Molteke po 200.000 talarów.

Jakimi bredniami o Austrii i jej zamiarach politycznych dzienniki pruskie swoich czytelników karmią, widzimy między innymi z następującej przez berlińską Zeidler Cor. podanej wiadomości: „Z Austrii nadchodzi — pisze ten dziennik — dziwne wiadomości. Zapewniają, że rząd austriacki powziął plan, pod pozorem reorganizacji armii wojsko swe postawić nieoprotęcznie na stopie wojennej i nagle rzuciwszy się na Turcję, usadowić się tam, zaimby rewta Europy przyszła do siebie z podziwieniem. Równocześnie z tem ma być w Galicji proklamowane (!) odbudowanie Rzeczypospolitej polskiej (!)“ Zeid. Cor. zaczyna iść o lepsze z Dziennikiem Warszawskim i Mosk. Wiadom. Dodać należy, że Zeidler Cor. jest organem półurzędowym.

Telegramy z Berlina z dnia 27. bm. donoszą, że hr. Bismark nadzwyczaj zajęty teraz względnie sprawą Związku północno-niemieckiego. Wszystkie doniesienia o zamiarze jego użycia się do południowej Francji mają być zupełnie mylne. W ogóle nie wypoczyne pan Bismark, aż doprowadzi do skutku zamierzone dzieło utworzenia Związku niemieckiego. Prov. Cor. powiada o konferencjach państw północno-niemieckich, że postępują one spiesznie i że spodziewać się, iż wkrótce już nastąpi porozumienie pożądanę przez rząd pruski między członkami konferencji. Po ukończeniu konferencji zostaną zaraz rozpisanę wybory i zwołany parlament.

Hanower Cor. donosi, że deputacja oficerów hanowerskich wróciła z Wiednia. Były król hanowerski zezwolił na uwolnienie ze służby tych oficerów, którzyby o to prosili. Generał Arentsbild upoważniony jest do wygotowania uwolnień.

Między ministerjalną Neu Strel. Ztg. a ministerjalną Nordd. Allg. Ztg. przyzwoło do polemiki. Dziennik meklemburski powiedział niedawno: „Gdy rząd pruski w ciągu roku bieżącego dostatecznie dowiódł, że w stosunkach zewnętrznych jedynie poczynieniem swej siły kierować się będzie, i że przy tem na prawa innych, choćby o-partę na traktatach, zważać nie myśli, itd.“ Na

to odpowiada ministerjalna Nordd. Allg. Ztg.: „Jakżeż taka bezwzględność przeciw Prusom zgadza się z obowiązkiem związkowemi kierowników prasy urzędowej?“

Francja. Französische Correspondenz zamieściła niektóre szczegóły o powodach, które wpłynęły na zaniechanie podróży cesarzowej Eugenii do Rzymu. Cesarzowa między innymi pytała się generała Montebello, czyliby jej w podróży tej towarzyszyć chciał. Generał podziękował za to zaproszenie, wymówił się jednak od przyjęcia go ze względu na stanowisko, jakie zajmował w Rzymie, a następnie wyznał cesarzowej, że obawia się niedobrego jej przyjęcia w Rzymie, nie ze strony ludności, która zapewne byłaby obojętna, lecz ze strony żuwów papieżskich, którzy przeciwko Francji palają nienawiścią w najwyższym stopniu.

Ustawa reorganizacji armii francuskiej zostanie, jak la France donosi, stanowczo przez radę stanu zmodyfikowana. Opozycja przeciw wypracowanemu przez komisję planowi objawiła się także w sferach najwyższych wojskowych. Marszałkowie są przeciwni projektowi, a minister wojny Randon oświadczył, że on w ułożeniu projektu żadnego nie brał udziału, i żadnej też na siebie nie bierze odpowiedzialności. Znany strateg Jomini z surową krytyką projektu Napoleońskiego wystąpił. Krytyka jego obiega w lienzach odpisach w Paryżu. Cały projekt napotkał na tak wielki opór we Francji, iż wątpić, aby mógł być wprowadzony w życie.

Rząd włoski domaga się za uszkodzenie swego statku pocztowego „Principe Tommaso“ przez wojenny statek turecki, 52.000 fr. wynagrodzenia, oddalonia kapitana okrętu tureckiego i salutowania bandery włoskiej.

Na powyższe żądanie rządu włoskiego, odpowiedział rząd turecki uprzejmie, iż zadośćuczynienia innego dać nie może, jak tylko zarządzeniem śledztwa w tym względzie.

Rzym. Rokowania z p. Tonello postępują bardzo niepomyślnie, albo raczej nie postępują. Nawet florentyjskie dzienniki przyznają, że jeszcze ani śladu jakichś choćby przedwstępnych koncepcji nie ma. Dnia 27. b. m. przedstawiali się papieżowi oficerowie armii papieżkiej. Minister wojny przedstawiając ich, oświadczył, że wszyscy gotowi są walczyć w obronie papieża, wprawdzie nie przeciw Rzymianom bo ci są przyjaciółmi porządku, lecz przeciw obcy, którzyby chcieli pokrzyżować. Odpowiedź papieżka nam już wiadoma.

Grecja. W Atenach nastąpiło d. 12. bm. otwarcie izby bez mowy tronowej.

Moskwa. Donosiliśmy już, że Gotos został zawieszony. Wydane w tym względzie rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych opiewa:

„Zważywszy, że w dzienniku Gotos nr. 318 wydrukowany został z powodu reorganizacji policji petersburskiej artykuł, mieszczący w sobie nieprzyzwoitą napaść na wyższych urzędników zarządu policyjnego, a lubo ich nie nazwano, wszelako wskazano ich wyszraie podług mundurów, jakie są dla nich przepisane; zważywszy, że podobne oskarżenia niedowiedzone i szkodliwe nie mogą być cierpiane bez umy powagi i zaufania, jakie powinny towarzyszyć urzędnikom policyjnym obowiązki służby swojej, i że tego rodzaju kierunek objawił się już niejednokrotnie w dzienniku Gotos: przeto minister spraw wewnętrznych na zasadzie art. 69. 31. i 33 zatwierdzonego najwyżej pod dniem 6. (18.) kwietnia r. z. zdania rady państwa, postanowił udzielić dziennikowi Gotos niniejszem trzecie ostrzeżenie na imię jego wydawcy, redaktora, radcy stanu Andrzeja Krajewskiego i zawiesić wydawnictwo pomienionego dziennika na dwa miesiące.“

Ziemię polskie. Do Bresl. Ztg. piszą z Warszawy: „Po Czerkaskim oddalony został i drugi reprezentant systemu Milutyna, tajny radca Solowjew z posady prezesa komitetu rządzącego. Dotychczas urząd tak pierwszego, jak drugiego nie jest jeszcze obsadzony. Wprawdzie nadesłany tu wczoraj telegram z Petersburga mianuje prezesa komisji dla spraw włościańskich, generała Branschweiga, naczelnym dyrektorem komisji spraw wewnętrznych i oświecenia w Polsce w miejsce Czerkaskiego, lecz Branschweig nie przyjął tej nominacji. Był on dawniej gubernatorem Podola, gdzie dosyć nieprzejawnie dla Polaków występował, wzbraniał się jednakże brać udziału w gospodarowaniu Murawiewa. Udał się do Warszawy, gdzie przyjaźń namiestnika zjednała mu łatwy i nie niebezpieczny urząd prezesa komisji włościańskiej z pensją 10.000 talarów. Ze on posady tej nie chce zamienić na niebezpieczny urząd naczelnego dyrektora, na którym od roku 1863 tytu poprzedników swego upadku się doczekał, jest rzeczą naturalną. Słychać także o ostatnim zarządcy finansów w Polsce, radcy stanu Markusie, który również był stronnikiem Milutyna, że dostał już dymisję. Ze przy tylu zmianach w osobistościach rządzących uplanowany na Nowy rok grecki podział terytorjalny Królestwa badaj czy da się uskutecznić, samo się

przez się rozumie. W rzeczy samej zaniechano chwilowo wszelkich prac przygotowawczych. Prezydent Warszawy zwołał znakomitszych obywateli miasta i zawezwał ich, aby byli mu pomocnymi w urzędzeniu uroczystości na przyjęcie namiestnika, wracającego do Warszawy, której się po nim dopominają. Ktoby się o to dopominał, nikomu nie wiadomo. Także i tutejszy klub moskiewski, którego większość składają przeciwnicy Mitutyna, przygotował festyn powitalny. Słyszymy jednakże, że namiestnik z należytym taktem wyprosił sobie telegramem wszelkie uroczystości. Dowiedziiano się teraz o jednym z ostatnich czynów Mitutyna, tj. że dwóch powolnych sobie księży katolickich, biskupa Marszewskiego i byłego administratora dycezyji Smoleńskiego, do Petersburga powołał, ażeby z żyjącymi tamże księżmi synod katolicki złożyli. Co obecnie z planem tym się stanie, nie jest jeszcze naturalnie wiadomo.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja dnia 19. grudnia.

(AJO) *La Perseveranza*, jeden z najpoważniejszych dzienników włoskich, wychodząca w Medjolanie, ogłosiła przedwczoraj kilka bardzo ważnych dokumentów, odnoszących się do historii ostatniej wojny z Anstrją. Następujące szczegóły zasługują na baczną uwagę. 1) Lamarmora chciał koniecznie powołać na szefa królewskiego sztabu generała Cialdiniego, i dopiero kiedy tenże stanowczo odmówił, zgodził się Lamarmora na objęcie naczelnego dowództwa. 2) Rząd miał zamiar powołać Garibaldegę na wyprawę na brzegi dalmatyjskie, i w tym celu urządził depozyty ochotników w Bari i Barletta. Plan nie przyszedł do skutku, flota bowiem nie była do ostatnich czasów należycie przygotowana, aby mogła korzystnie protegować podobną wyprawę. 3) Admirał Persano stojąc w Ankonie, zbroił statki przez przeciąg dni trzydziestu. Na części zapytywania kiedy wyruszyć zamysła, odpowiadał admirał, że flota nie jest jeszcze przygotowana. Na dnia 14. lipca r. b. zebrała się pod prezydencją króla nadzwyczajna rada ministrów we Ferrarze, na której postanowiono wysłać niezwłocznie telegramem Persanowi rozkaz, aby rozpoczął operacje. W razie, gdyby admirał nie chciał nleuchać rozkazu, grożono mu nianięciem. Persano odpowiedział temi słowy: „Otrzymuję naganę od Waszej Eksceleńcy w imieniu króla. Pochybam czoło, bo tak przystało czynić wiernemu poddanemu. Każda moja nwağa byłaby naganną, chociażbym ją uczynił w przeświadczeniu, że działam korzystnie dla króla i państwa. Snać omyliłem się w mych sądach, lecz za to postaram się uczynić lepiej.“ Po wysłaniu odpowiedzi Persano wyruszył z Ankony, a bitwa pod Lisą przekołała króla, że admirał miał istotnie rację ocenienia lepiej. Dokumenta podane przez *Perseveranzę* są autentyczne, gdyż jak redakcja oświadcza, otrzymała je z kancelarji jenerałnego sztabu.

Nasz Kościuszko znalazł naśladowców. Wielu historyków chciało świąt przekołać, jakoby bohater z pod Racławic miał być wymówić w czasie walki pod Maciejowicami „Finis Poloniae.“ Kościuszko zaprzeczył tej pogłosce, bo losy wielkiego narodu nie łączą się nlorozrywany węzeł z jedną osobą, chociażby nią był nawet sam Kościuszko. Przypominacie sobie zapewne że wam donosiłem w swym czasie, jakoby Lamarmora miał być telegrafował do Garibaldegę po bitwie pod Custoza: „*Dicastro irreparabile, cuoprite Brescia.*“ (Niezaprawne, zasłaniajcie Brescię.)

Niejaki pan Rüstow, pułkownik szwajcarski wydał obecnie historję wojny austriacko-prusko-włoskiej z roku 1866, przytoczył powyższe słowa Lamarmory jako zupełnie autentyczne i dodał przy tem, że jenerał telegrafował równocześnie do Cialdiniego: „*Dicastro irreparabile, cuoprite la capitale.*“ (zasłaniajcie stolicę) Zapewne nie podobala się Lamarmore publikacja, ponieważ w liście, wystosowanym do redaktora dziennika *L'Opinione*, zaprzecza stanowczo, aby miał w podobny sposób zawiadamiać Garibaldegę i Cialdiniego o rezultacie katastrofy pod murami Peskiery. W liście oświadcza także Lamarmora, że jako poseł, będzie mógł w czasie teraźniejszej kadencji oczyścić się publicznie z czynionych mu zarzutów. Szczęść Boże!

Pan Tonello miał pierwsze posłuchanie u papieża. Pius IX. przyjął bardzo grzecznie wyśtannika włoskiego. Na pierwszej audjencji nie postanowiono nie ważnego; bo wypadło najpierw zadość uczynić formom etykiety, które bardzo lubią przestrzegać na dworze rzymskim, więcej nawet niżli w Petersburgu.

Zapowiadają wielką zmianę między prefektami. Statki wojenne turkic, krążące do kola wyspy Kandji, napadły wśród nocy okręt włoski poezwoty „Il Principe Tomaso“ na dniu 7. grudnia br. i nie pytając się czyli okręt wiezie posiłki powstańcom, lub czy najniebezpieczniej płynie sobie ku Aleksandriji, strzelili doń kilka razy, uszkadzając go nie lada. Kapitan pan Vecchini, zaskarżył dowódcę turkicę fregaty. Ciekawimy jakie nastąpi zadośćuczynienie.

Florencja d. 21. grudnia.

(AJO.) Spodziewać się należy, że na dzisiejszym i jutrzejszym posiedzeniu unastatuje się zupełnie izba poselska. Deputowani stali się nadzwyczajnie czynni, ponieważ odbywają teraz po dwie sesje dziennie. Wczorajsze drugie posiedzenie trwało aż do 1. po północy. Sekretarze już wybrani, komisja urzędowa, pierwszym wiceprezydentem ogłoszono pana Mordiniego. Reszta wiceprezydentów należy w połowie do stronnictwa umiarkowanego. Zaledwie urządzi się całkowicie parlament, natychmiast przedłoży rząd ważne dokumenta do spraw pierwszorzędnych.

Obraziło Lamarmore nie mało, że medjolańska *Perseveranza* ośmieliła się ogłosić niektóre

depose, odnoszące się w ogóle do ostatniej wojny, a tycające się w szczególności do bezczynnej floty. Opinia publiczna posiadzała Lamarmore, że on sam ogłosił te dokumenta, aby oczyścić się poniekąd z czynionych mu zarzutów, potępiając jawnie opieszałość Persana. Jenerał zaprzecza w liście, wystosowanym dziś do dziennika *L' Italia*, aby miał być autorem tej przedwczesnej publikacji.

Mogliśmy się dowiedzieć, jak rzeczy stoją z owemi telegramami, nadesłanemi Garibaldemu i Cialdinemu po bitwie pod Custoza. Lamarmora ich nie wysłał, ale jener. Pettiti, który jak wiadomo był drugim szefem sztabu. Smatue to zjawisko, jeśli bez wiedzy naczelnego wodza, mógł ktoś inny wydawać podobnej treści rozkazy. Cała wina pada zawsze na Lamarmore, on bowiem winien był odczytywać wszystkie rozkazy, wydawane z jenerałnej komendy.

Rząd włoski zamysła przedsięwziąć pewną spekulację finansową, którą my, jako nieprzyzwyczajeni do wyrażeń dyplomatycznych ogólnikowych, nazywamy po prostu złodziejstwem. Kiedy puszczono w obieg 350 milionów papierami, wówczas rozkazano dla braku drobnych banknotów przyjmować marki stempłowe po 5, 10 i 16 franków. Marki te, mające wiele kolorów, gumowane przytem na stronie odwrotnej, ucieśniały bardzo przez kilka miesięcy. Barwy spęły po większej części. Kurs przymusowy powyższych marek staje z dniem 1. stycznia 1867. Bank narodowy uwiadamia najpoważniej, że mieniać będzie tylko te znaczki stempłowe, których kolory są zupełnie jasne. A więc połowy pieńędzy myśli nie przyjąć? Jeśli czyn ten przyjdzie istotnie do skutku, to czyż to wielkiem nie będzie złodziejstwem, oszukiwaniem w ten sposób biedną ludność?

Pan Tonello miał po audjencji posłuchanie u kardynała Antonello. Myślał się ci wszyscy, którzy sądzą, że kurja rzymska jest przychylniejszą teraz do zgody niżli okazywała się być roku zeszłego. Tonello oświadczył Antonellemu, że rząd włoski postanowił uczynić pewne ustępstwa. Kardynał sekretarz odpowiedział temi słowy, których autentyczność najmniejszej nie podlega wątpliwości: „Rząd piemoncki chciałby się z nami porozumieć, a tymczasem wydała zakonników, i sekularyzuje dobra klasztorne.“ Wyślanik włoski nie traci całkiem nadziei. Spodziewa się, że jakie takie porozumienie nastąpić może, ale czy rzeczywiście nastąpi, to bliiska przyszłość okaże.

24. posiedzenie sejmowe.

Uchwalone wczoraj wnioski komisji katastralnej wraz z motywami opiewają jak następuje: Komisja wywiązując się z włożonego na nią zadania, gorliwie zajęła się tą sprawą, i po należytem zbadaniu istoty rzeczy przysłała do przekonania.

1. iż obecny stan sprawy katastralnej jest ten sam, jak był dnia 27. kwietnia br. w chwili uchwalenia petycji do tronu, to jest, iż te same co pierwiej organa, ze stosunkami miejscowymi nieobeznane i do tej sprawy niezdołne, w tym samym duchu i kierunku co pierwiej, posuwają dalej operacje katastralne;

2. iż jedynym środkiem radykalnie zaradzającym złemu, byłaby reforma podatku gruntowego na innym jak dotąd systemie oszacowania oparta, a nim to nastąpi, systematycznie dotychczasowych czynności katastralnych;

3. iż wobec niemożności urzeczywistnienia dzianij tej myśli — jako sprzeciwiającej się zmianieniu Najwyższego reskryptu z dnia 19. marca 1863, jedynie środki, wskazane w petycji do tronu z dnia 27. kwietnia 1866, zdolne są, choć w części złagodzić złe, jakie krajowi naszemu zagraża z powodu obecnego wadliwego systemu oszacowania, jakoteż z powodu fiskalnego i błędnego jego zastosowania;

4. iż dalsze prowadzenie operacji katastralnych bez zarządzenia wspomnianych środków sprowadza nienależyte koszta, i może tylko szkodliwie wpłynąć na użycie środków do poprawienia operacji.

Z tych więc powodów wnosi komisja: Wysocki sejm raczy uchwalić:

a) żądać od c. k. rządu, aby wszelkie operacje szacunkowe włącznie z reklamacjami wstrzymane zostały aż do rozstrzygnięcia Najjaśniejszego Pana o petycji sejmowej z dnia 27. kwietnia 1866;

b) polecić Wydziałowi krajowemu, aby ponowną wysłał delegację do Wiednia, któraby sprawę katastralną w myśl uchwał sejmowych u c. k. ministerji popierała;

c) wezwać JE. c. k. namiestnika kraju, aby poparł słuszne nasze żądania.

W dyskusji nad temi wnioskami zabrał głos najprzód Wolny: Co się tyczy szacunku katastralnego, to o ile mi wiadomo, panowie komisarze nie mieli żadnego wyobrażenia, co to próg jawowy, zimny, źródlisty, co góra, las itd. Wziąwszy ściśle, w takich okolicach, jak Slemień i Milówka, tam chłop tylko za pomocą rzemienia tyle sobie może pomódz, aby miał profit. Przy szacunku zboża wzięli wyższe ceny, niż gdzieindziej, mówiąc, że wartość zboża w w górach jest większa niż w dolach. Prawda, ale że w górach chłop musi zboże kupić a na miejscu go nie znajduje, więc musi sprowadzić, i płacić koszta transportu, i to robi tę drogote. Zboże rzadko w górach dojrzewa, a chłop tam jest przymuszony zbierać niedojrzałe, a zatem niecenne ziarno.

Ci panowie z braku oświaty nie wiedzieli, co to laka, a co pasionek. Zamiast 1 cetnara liczyli 6—8 cetnara dochodu z morga. Nie robili tego ze złego serca, ale z niewiadomości. Powiem fakt jeden, bo zastępywałem gminy przed taką komisją. W Rycerce górnej o 2.000 złr. wyżej porachowano dochód z łak. Również w innych gminach, a teraz sam inspektor i oberinspektor uznali, że za wysoko szacowano. Przed komisją musiałem oświadczyć, że w ra-

zie utrzymania takiego katastra lud musiałby wywedrować. Mogę to faktami i papierami udowodnić.

Węzyk. P. Wolny dotknął bardzo ważnej okoliczności, dotknął wyższego oszacowania zboża w górach w stosunku do dolin. To pochodzi ztąd, że przy oszacowaniu tam brano cenę z najbliższych miejsc targowych, a nie liczono kosztów dostawy z takiego miasteczka do miejsc konsumcji. Mowca zwraca dalej uwagę Izby na niektóre fakta, dla wykazania mylności oszacowania dotychczasowego katastralnego.

Pokazuje nasamprzód formularz wyrachowania rocznego utrzymania jednego parobka, celem wyrachowania ceny jednego dnia pieszezo. Dwadzieścia kilka czynników do tego jest wymienionych, a więc z jakimi komplikacjami rachunek połączony. Niech jeden czynnik fałszywie jest położony, a już całe obliczenie jest mylne.

Drugim błędem jest wyrachowanie czystego zysku z jednego morga w całej Galicji — wzięte z broszury dyrokiej finansowej, rozdanej w Izbie.

Podatek podług tego zaprowadzony byłby niesłychany.

Galicja w krótkim czasie jest wystawiona na dwie kryzy podatkowe. Jest to aksjomat ekonomii politycznej, że najgorszy podatek dawny jest lepszy, niż każdy nowy. Otóż Galicja na dwie kryzy takie będzie wystawiona, raz po ukończeniu teraźniejszego katastra, a potem przy ogólnej reformie podatkowej, na którą od lat kilku się zanosi.

Starac się należy, aby przynajmniej w kraju całym została utrzymana jednakowość w zasadach opodatkowania.

Jest kilka petycji ważnych w sprawie katastralnej, między temi Żuka-Skarszewskiego, która zaprzysięgłemi zeznaniami udawała, jak sobie postępował w Sądeckiem p. komisarz Astleitner, chcący udowodnić, że w kraju naszym istnieją turnusy uprawy.

Wszystkie trzy wnioski komisji przyjęto — i zaraz w trzecim czytaniu.

Szumaficzowski imieniem komisji katastralnej przedkłada petycję gminy Leszcze i kilku innych w powiecie kolbuszowskim, ze skargą na fałszywy szacunek, tudzież gminy Jaszczerowa i p. Tomaskiego przeciw komisarzowi katastralnemu Rzebakowi o opilstwo i brutalne postępowanie; nakoniec petycję p. Władysława Żuka-Skarszewskiego z powiatu ciężkowskiego (miał on sprzeczkę z komisarzem Astleitnerem, i został skazany na trzy tygodnie więzienia. Powodem sprzeczki był język niezrozumiały, którym przemawiał komisarz do reprezentantów gminy. W skutek tego reprezentanci go nie rozumieli, a Astleitner nie rozumiejąc ich, fałszywie z ich zeznań wyciągał wnioski, i szkodliwe dedukcje wpisywał do protokołu).

Trzeci ski potwierdza ten fakt, i dodaje, że miał scysję z drugim komisarzem, kolegą Astleitnera, którzy sobie widocznie wzięli za zadanie, po prostu przymuszając włościan do zeznawania, że mają większe połatyki niż rzeczywiste, i że mają turnusy trzypolowe zaprowadzone.

Żuk-Skarszewski dodaje, że Astleitner podług brzmienia allegatów petycyjnych, popełnił krzywoprzysięstwo, a powtórnie fałszywe dyktował do protokołu; wsi tedy, aby odpis petycji tej z allegatami drogą namiestnictwa przesłać do sądu wyższego.

Staruch wyluszcza przykłady ze swej okolicy. Dowodzą mu tam komisarze, że ziemia w górach, którą on im pokazywał, iż jest całkiem jałową, bo jak kamień, będzie rodzić, jeśli rozściele swoją sukmanę i nasypie na nią gliny. (Wesołość i głosy: do rzeczy!)

Wolny wśród niecierpliwości Izby dodaje jeszcze parę słów z ogólnego stanowiska.

Szumaficzowski odpowiada Skarszewskiemu, iż zarzut krzywoprzysięstwa nie jest udowodniony w aktach. Co do fałszów w protokołach, to właśnie są dokumenta na to.

Wnioszek Skarszewskiego pozostał jednak w mniejszości. Przyjęto natomiast wniosek komisji, aby wezwać przyjdym namiestnictwa do wytoczenia śledztwa i przykładowego ukarania winnego.

Następuje sprawozdanie komisji dla zmian ustawy wyborczej o wniosku posła Ziemiałkowskiego

Zyblikiewicz jako sprawozdawca odczytuje nasamprzód pierwoty wniosek Ziemiałkowskiego. Idzie tu głównie o zastosowanie §. 38 statutu krajowego do uchwał sejmowych nad zmianami tegoż statutu. Paragraf ten zawiera dwa postanowienia: 1. co do komplety wymaga obecności w sejmie $\frac{2}{3}$ części wszystkich posłów; 2) co do głosowania wymaga, aby przynajmniej $\frac{2}{3}$ części obecnych głosowało za przyjęciem uchwały. Nad poprawką Grocholskiego dnia 22. grudnia głosowało 124 a zatem więcej niż dostateczna liczba komplety. Podzielona na $\frac{2}{3}$ = 82 $\frac{2}{3}$. Ponieważ poseł jest niepodzielny, więc zamiast tego ulamku trzeba przyjąć liczbę całą tj. 82, która ściśle biorąc stanowi rzeczywiste $\frac{2}{3}$ części komplety. W zastosowaniu §. 38 stat. kraj. do głosowania nad projektem zmiany §. 3. tegoż statutu w d. 22. b. m., komisja wnosi: na 124 posłów głosujących ilość 82 głosów dających za poprawką p. Grocholskiego, jest dostateczną, aby poprawka ta była uważana za przyjętą.

Marszałek. Sprawdzić orzeczenie, czy uchwała prawomocnie zapadła czy nie, należy podług regulaminu do samego marszałka; ponieważ jednak były wątpliwości pod tym względem, więc oddaje rzecz pod decyzję Izby. (Gwar. Kilku posłów prosi o głos równocześnie).

Pawlików (przeciw wnioskowi komisji). O ilem rozumiał, to komisja przedkłada sama wyjaśnienie sensu tego §. 38. Temu się sprzeciwiamy, bo sejmowi nie służy prawo tłumaczenia ustaw. Prawodawstwo rozdzielone jest teraz na dwa czynniki: cesarza i sejm. Jeżeli tłumaczyć to chciałby tłumaczyć ten paragraf, a tłumaczenie nasze byłoby tylko mniemaniem, a

nie uchwałą, a cesarz musiałby je dopiero potwierdzić. (Głosy: A tak! tak, bardzo słusznie). Ale jakkolwiek tu zasiadano, to muszę jednak sprzeciwić się temu, jakoby sejm mógł interpretować prawa. Na jednym z posiedzeń r. 1861 przy jednej sposobności powiedział Smarzewski: w komisji utrzymało się zdanie, iż nikt inny nie ma prawa interpretować prawa, jak tylko prawodawca. Tylko monarcha tedy może interpretować ustawę. Otóż ja dziś przyjmuję to oświadczenie p. Smarzewskiego. Sam cisar wydaw prawo, sam cisar tylko może interpretować. Otóż jest tu nekompentencja. Ale ja wreszcie nie widzę przyczyny, dla czego my mamy rzeczywisty jasny sens ustawy tu wyjaśniać. Z §. 38 widz; jak na dłoni, że ulamków nie można liczyć. Ale ja inaczej się na to zapatruję: Jak głosowali wówczas, było trzy fakta: że przeciw wnioskowi p. Grocholskiego głosowało 42, za wnioskiem 82, i że głosujących było 124. Otóż $\frac{2}{3}$ części głosujących powinno być dwa razy tyle co $\frac{1}{3}$, bo chcąc mieć $\frac{2}{3}$ części, trzeba przódz mieć $\frac{1}{3}$ część. Skoro my mieli $\frac{1}{3}$ część i liczyli zamiast 41 $\frac{2}{3}$ 42 głosy, to wy powiniecie byli mieć nie 82 ale 83, więc brakowało wam jednego, i nie mieliście dwóch trzecich części. (Wielka wesołość i gwar.) Więc nie ma potrzeby wyjaśniać §. 38. Jeszcze na jedną okoliczność muszę zwrócić uwagę. Nam duzo przykro było postawity tuju interpelację dzisiejszemu, ale p. Ziemiałkowski nieprawo twki był w sojmi (Oho! Hałas) i nie prawo hotoował nad tim projektem (Oho!) Ja udowodnię: §. 50 ustawy wyborczej powiada, że namiestnik doręczy wybrancemu, jeżeli żadne przeszkody nie zachodzą, certyfikat na sejm (Wolania: do rzeczy!) Tymczasem akta wyborcze nie były jeszcze w rękach namiestnika i nie mógł on się przekonać, czy wybór jest ważny (Głosy: nie ma prawa do tego! do porządku). Mimo to namiestnik doręczył p. Ziemiałkowskiemu certyfikat. Więc pojawienie się jego na sejmie było nieprawne (Hałas wielki).

Marszałek. Skoro Ziemiałkowski przyszedł z certyfikatem do sejm, więc miał prawo do głosowania.

Possinger. Ja muszę powtórzyć panom, com już powiedział przedtem w oświadczeniu na interpelację. Namiestnictwo nie czuje się uprawnionem sprawdzać akta albo wybór. Ono ma obowiązek patrzeć tylko na §. 17. ustawy wyborczej, czy co do osoby wybranego nie zachodzą jakie przyczyny, któreby wybór stawiły w sprzeczności z ustawą. Tymczasem co do Ziemiałkowskiego nie było żadnych przeszkód. Wiedziało namiestnictwo, że był przedtem posem, i że stracił mandat w skutek wyroku, niedawno jednak prawne skutki tego wyroku zostały zniesione i Ziemiałkowski odzyskał na nowo wszystkie swoje prawa polityczne. Mieszka we Lwowie. Więc nie było najmniejszej przeszkody, aby mu na podstawie telegraficznego dowiadenia ze Stanisławowa nie wydać certyfikatu.

Ziemiałkowski. Muszę zapewnić ks. Pawlikowa, że od chwili doręczenia mi certyfikatu, mam prawo wejścia i głosowania w Izbie, a ks. Pawlikowski musi być przekonany, że miałem certyfikat. Wniosek mój, który jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy, daży ó tego, aby skoro marszałek nie orzekł w ubiegłą sobotę, czy uchwała nad poprawką Grocholskiego zapadła czy nie, a my posłowie i kraj abyśmy wiedzieli, czy uchwała zapadła — komisji polecić, iżby §. 38. statutu krajowego nie mówię interpretowała, lecz tylko zastosowała do jednego wypadku w mowie będącego. A jest różnica między tłumaczeniem, interpretowaniem ustaw a ich zastosowaniem. Tłumaczy się prawo, jeżeli jest niejasne, zastosowuje, jeżeli jest jasne. Ze Izba ma prawo zastosowywania ustaw do swoich uchwał, to nie podlega żadnej wątpliwości, ponieważ inaczej żadna uchwała nie mogłaby tu zapadć. Ale Izba ma prawo także tłumaczyć ustawy, skoro patent musi być zastosowany do pojedynczego wypadku. Skoro tedy Izba ma prawo zastosowania, to musi mieć także prawo tłumaczenia ustaw. Zaprzeczenie więc kompetencji sejmowej ze strony ks. Pawlikowa nie ma żadnej podstawy. Powołał się on wprawdzie na zdanie p. Smarzewskiego, ale na szczęście słowa p. Smarzewskiego nie są jeszcze prawem. N. Pan miał prawo przedtem, t. j. przed zwolnieniem sejm, interpretować sam ustawy. Wówczas, kiedy p. Smarzewski to mówił, chodziło właśnie o to, aby władze sobie nie interpretowały dowolnie ustaw. Od chwili jednak, kiedy N. Pan zwołał sejm, prawo interpretowania przysłuży jemu i sejmowi wspólnie.

Ks. Pawlików powiedział, że paragraf ten jasny, i nie potrzebuje żadnej interpretacji. Już sam fakt, że pomiędzy posłami powstała wątpliwość, jest znakiem, że paragraf ten nie jest jasny. W zwykłym znaczeniu słowa, jeżeli się mówi o jakiejś części ciała moralnego, to nikt nie rozumie ulamków, ale pewną liczbę osób całych. O ulamkach mowy tu być nie może, i paragraf wtedy musi być tłumaczony tak, aby się nie sprzeciwiał zdrowemu zmysłowi. Ks. Pawlików powiada, że nam brakowało jednego do $\frac{2}{3}$ paragrafu, że wymaga do prawomocności uchwały „przynajmniej“ $\frac{2}{3}$ ks. Pawlików kładzie zaś liczbę 83 za konieczną, a przeto „więcej“ niż $\frac{2}{3}$, bo 83 jest więcej niż $\frac{2}{3}$ części od 124 (Wesołość.) Ks. Pawlików powiada: my $\frac{1}{3}$ część mieliśmy 42 głosy, więc wy powinniście byli mieć drugie tyle! Tymczasem paragraf powiada wyraźnie, że do prawomocności uchwały potrzeba przynajmniej $\frac{2}{3}$, a nie dwa razy tyle co $\frac{1}{3}$ część, bo w tym razie podług teorii ks. Pawlikowa już nie jednego ale dwóch by nam brakowało. Chcąc mieć $\frac{2}{3}$ części, trzeba wprzód mieć $\frac{1}{3}$ część. Było obecnych w Izbie 124, $\frac{1}{3}$ część tej sumy wynosi 41 $\frac{2}{3}$, $\frac{2}{3}$ = 82 $\frac{2}{3}$. Po straceniu obustronnem ulamków, które się nie mogą liczyć, pozostaje $\frac{1}{3}$ = 41, $\frac{2}{3}$ = 82. Poprawka p. Grocholskiego otrzymała 82 głosów, więc otrzymała $\frac{2}{3}$ części obecnych i została prawomocnie przyjętą, a tu ks. Pawlików utrzymuje: jeżeli my mamy 42, to wy nie możecie mieć $\frac{2}{3}$ czę-

ści, mając 82. To jest podług matematyki ks. Pawlikowa. Matematyka dopoty jest ścisłą umiętnością, dopóki ma do czynienia z ilościami rachunkowymi, ale do ludzi żywych nie da się zastosować, na to ludzie nazywają się indywidualni, istotami niepodzielnymi.

Analogię rachunku takiego całościami ludzkimi bez płatków, następującą niektóre gminy miejskie. Do Rady mają wybierać 30 członków, a jeżeli ludność jest mieszana, to na tych 30u przypada 1/3 część Izraelitów. Tymczasem są 3 kół wyborcze, i w każdym kole wybierają żydzi 1/3 część członków, a więc po 3, bo 4go wybierają nie mogą, nie rozplatawszy wprawdzie tego żyda na trzy równe części (wesolosc) i mają w Radzie miejskiej 9 członków, choć podług arytmetyki każdy powie, że 1/3 część od 30, jest 10 a nie 9. (Brawa i oklaski buczne).

Ławrowski. O to się tu rozchodzi, jaka ma być miara do obliczenia tych wymaganych przez prawo 2/3 części. Naturalna bardziej, jeżeli weźmiemy dwa razy 1/3 część. Jeżeli 1/3 wynosiła 42, to 2/3 powinny wynosić 84. Trzeba sobie tylko rzecz naturalnie tłumaczyć jak jest; nigdy nie będzie wątpliwości, jeżeli pomnożymy 1/3 przez 2, bo inaczej musielibyśmy chyba utrzymywać, że 2 razy 2 jest trzy. Ze ułamki odpadają, to widać z tekstu paragrafu. Zresztą wniosek komisji jest formalnym dodatkiem do statutu, jest zmianą statutu krajowego, więc jeżeli ma nad nim przyjść do głosowania, to jawnym prosił, aby obliczyć Izbę, i głosować znowu 2/3 mi częściami za nim.

Rydowski. Jakkolwiek twierdzenie Pawlikowa, że głos Ziemiałkowskiego był nieważny, już dostatecznie odparte zostało tak przez ks. marszałka, jak i przez p. komisarza rządowego, to jednak mnie niech wolno będzie nadmienić, że mowa uciekła się do najbliższego argumentu, a to dla tego, bo nie mógł lepszego przytoczyć.

Chodzi tu o obliczenie, o miarę co właściwie stanowi 2/3 części. Zdaniem moim, aby obliczyć 2/3 części pewnej liczby ludzi lub głosów, trzeba wprzód obliczyć 1/3 część ludzi lub głosów. Gdyby do tej sali wprowadził ktoś pewną równą liczbę ludzi i chciał ją podzielić na trzy części równe, tedy nie mógłby tego uczynić inaczej, jak tylko dzieląc to zgromadzenie na trzy równe części całych ludzi, a więc w każdym oddziale po 41, a pozostałyby zawsze jeszcze jeden luźny. Ale tego jednego żywcem sekcjonować nie można. Podobnie głosu jego, choć tu z nas niejedną cienko śpiewa, dzielić nie można. Otóż ten jeden luźny człowiek zostanie zawsze człowiekiem całym i będzie reprezentował głos cały, nierozdzielny, ale na cyfrę zawartą w każdej z trzech grup, wpływu mieć nie może. Jeżeli się przyłączy do jednej, to dwie inne grupy pozostaną grupami całymi. W wypadku głosowało 82=2/3, "tak" a 41+1=1/3 głosowało "nie". Ze ten jeden tu się przyłączył, to na tamtych żadnego wpływu nie wywarło. Dajmy na to, żeby ten 1 głos był się przyłączył do 82, to my byśmy mieli wówczas wprowadzić o 1 głos więcej, ale wy przez to nie mielibyście mniej niż 1/3. To jest dowodem racjonalnym. Otworzył się też do ustawy, ale nie do statutu, do innej, w której prawodawca poniekąd sam orzekł, jak się na podobny stosunek zapatruię. W §. 12. ustawy wyborczej sejmowej czytamy: Każda gmina wybiera na każde 500 dusz 1 wyborcę; jeżeli reszta pozostała wynosi jeszcze 250, to te mają być uważane za 500 i natenczas ma być wybrany jeszcze jeden wyborca. Jeżeli zaś reszta wynosi mniej, to nie. Mielibyśmy 124 liczbę niepodzielną przez 3. Gdyby 125 było obecnych, tj. liczbę także niepodzielną przez 3, to byłbym za tem, aby 1/3 obliczać od najbliższej cyfry dzielnej przez 3, tj. od 126, bo reszta wynosi więcej niż połowę. Skoro zaś mieliśmy 124, więc najbliższą liczbą dzielną przez 3, jest 123 i tylko + 1 tj. mniej niż połowa od trzzech, a wtedy 82 są rzeczywiście 1/3 części wymagane przez statut. Nie możemy też więcej żądać jak to czego prawo wymaga. (Okłaski.)

Wniosek o zamknięcie dyskusji został przyjęty, a zapisany do głosu mówców Golejewskiego, Kabatha, Młockiego, Grocholskiego, Giniewicz i Ławrowskiego, wzywa marszałek, aby sobie wybrali mówców jeneralnych. Po krótkiej przerwie mówi

Grocholski. jako mowca jeneralny za wnioskiem komisji. Jako mowca jeneralny mam obowiązkiem wypowiedzieć tu nietylko moje, ale i innych zdanie. Otóż jeden z posłów polecił mi wyluszczyć, że chcąc 150 posłów obliczyć 2/3, tobyśmy otrzymali liczbę 112 1/2. To jest niepodobnem, więc przyjmując się liczbą 113: 2/3 tejże wynosi 75 1/2; gdyby zaś iść ze zdaniem przeciwników, potrzebny byłby na to 76, trzeba by zatem aby 1/3 część była połową 2/3 części, a więc 38; lecz 76 + 38 = 114, a my mamy tylko 113.

Tłumaczyli to różnie prawo. Mnie jakkolwiek nie prawnikowi niechaj także będzie wolno interpretować ustawę. Regułą jest przyjęta we wszystkich ustawodawstwach, że wyjątek powinien być najmniej ograniczający regułę. §. 36 statutu stanowi wyjątek od reguły, bo reguła u nas jest, że uchwały rozstrzygają się absolutną większością. Otóż nam trzeba ściśle ścisłać tu §, aby jak najmniej ograniczał regułę, a więc odrzucić ułamki, a nie dopełniać ich. Z tej samej zasady wypływa także, że przy trzecim czytaniu ustaw, zmieniających statut krajowy, nie potrzeba już 2/3 większości, ale tylko zwykłej absolutnej większości. Statut nie zna głosowania nad trzecim czytaniem. Trzecie czytanie uchwał jest czystą formalnością, przyjęta tylko w reglamentach. Statut tedy mówiąc, kiedy potrzeba 2/3 większości, nie mógł rozumieć trzeciego czytania, ale tylko drugie czytanie, właściwą naradę i wotowanie, a przy tem poprawka moja otrzymała niewątpliwą 2/3 większość. Dobitnie pokazuje się to z niemieckiego tekstu ustawy, który jest autentycznym: "Zum Beschluss über bestragte Aenderungen; so zu jasne, że tu tylko drugie czytanie jest rozumiane. P. Ławrowski powiedział: Skoro my mieli 42, to wy powinniście mieć 84, ależ moi panowie 42 + 84 = 126,

a my mieli w sali tylko 124 posłów! Proponuje on zarazem obliczenie Izby i głosować 2/3 części jako nad dodatkiem do statutu krajowego. Ależ to nie dodatek, lecz tylko zastosowanie tego §. 38 do uchwały.

Zresztą, moi panowie, nas owito tak temi ograniczeniami paragrafowemi, że my się ruszyć nie możemy. Cały kraj jest spowity. Rząd sam to ezuje. Dla tego, panowie, my powinniśmy dążyć wszystkimi siłami do otrząśnięcia się z tych więzów, bo tak dalej iść nie może. Jeżeli Pan Bóg tak dał, że my te więzomości otrzymaliśmy, to my nie możemy nie korzystać z tego. Niech zresztą rząd, niech N. Pan rozstrzyga! I ja mam nadzieję, że N. Pan da sankcję naszej ustawie, i dla tego głosuję za tem zdaniem, że ustawa została przyjęta.

Ławrowski. jako mowca jeneralny przeciw wnioskowi, powtarza swoje, i żąda, aby obliczyć Izbę przed głosowaniem, stawia formalny wniosek do tego.

Zyblikiwicz. sprawozdawca: Trzy głównie podniesiono zarzuty przeciw wnioskowi komisji: co do kompetencji, co do liczenia i co do p. Ziemiałkowskiego. Kwestja kompetencji usua się samą §. 38. Cokolwiekby poseł Smarzewski na pierwszej sejsji mógł mówić — N. Pan dał nam prawo zmieniać statut, to więcej nawet niż interpretacji. Zkądże tedy to powątpiewanie teraz nagle się wzięło? Na poprzedniej sejsji, gdyśmy uchwalali krędo dla biskupa krakowskiego w sejmie, gdyśmy postanowili, aby na przyszłość do zmiany statutu potrzebna była tylko absolutna większość, to nie czyniono nam przecież żadnego zarzutu. Dopiero dziś Ławrowski uważa nasz wniosek za dodatek do statutu. Piękny to był dodatek, wsadzono niktąd niczad do statutu o poprawce p. Grocholskiego. (Wesołość.) To nie jest żaden dodatek, ale prostru wypadek, który się często zdarza w parlamentach, że marszałek mając wątpliwość co do zapadłej uchwały, odnosi się do Izby, i powiada: „Izbo, rozstrzygnij, czy uchwała jest prawomocną czy nie.“ Pytam się osobliwie tych panów, którzy byli w rajchsracie, ileto razy przydujący odwoływali się do Izby o rozstrzygnięcie. To nie jest tedy żaden dodatek. Moi panowie, wy rozumiecie bardzo dobrze tę rzecz, naciągacie ją tylko trochę. (Obó! Wesołość.) To pewna, że 2/3 większości nie potrzebuje. Przecież możecie sobie wyobrazić panowie, że byłbym takiej kwestji nie wprowadził do Izby, gdyby tu znowu chodziło o głosowanie statutowe.

Co do liczenia głosów, nie wdaje się w żadne adycje ani dywizje, ani multiplikacje. Ale mam obowiązkiem odpowiedzieć na 2 pytania: jedno, dlaczego nie uwzględniamy cyfr mniejszości? Oto dlatego, bo statut nie każe jej uwzględniać, bo lex ad absurdum nie może być tłumaczona, prowadząc rachunek nielamkowy. Drugie pytanie: dlaczego 82 a nie 83 jest 2/3? dlatego, bo jakim prawem ma być więcej niż ustawa wymaga? Ustawa nie robi żadnej różnicy, ustawa tak dla krajca jak i dla miliona. Nikt w moc statutu nie może od nas żądać ani setnej części więcej. A posła podzielić nie można.

Co do ważności głosu n. Ziemiałkowskiego to także zarzut dżwiny. Czy zapomnieliście państwo, że na zeszej sejsji przez cały czas zasiadał tu i głosował, stawiał tylko poprawek ks. Trzeszczakowski, a na samym końcu dopiero pokazało się, że wybór jego był nieważnym? Jaktó, certyfikat Ziemiałkowskiego ma mieć mniej wagi niż wasz? A kto sprawdził wasze wybory? Powołujecie się że aktów nie było. Dawna to zasada: *quod non est in actis, non est in mundo*; — ale to już dziś nieprawda.

Sprawozdawca kończy zawiadomieniem, że N. Pan bez najmniejszej ochwały sankcji dać nie może ustawie, nad którą obiegały soboty wotowano, bo jeszcze nie cała jest uchwalona, i nie może być nawet częściowo przedłożona do sankcji, a nam koniecznie potrzeba sankcji: bo my — to jest my i wy — albowiem ile razy mówimy „my“ to mówimy imieniem całego kraju — otóż my jesteśmy spowici i skrepowani, jak głuszenie pan Grocholski zawołał w szlachetnym uniesieniu! Jesteśmy skrepowani, korzystamy tedy ze sposobności, i różnym tak, aby nas uwolniono od więzów (bučne brawa).

Izba przystępnie do głosowania. Marszałek oświadcza Ławrowskiemu, że wniosek komisyjny nie może uważać za dodatek do statutu, bo jest całkiem specjalny, zawiera nawet nazwiska osób.

To nie wszakże, — Ławrowski rozmachując rękoma upiera się przy swoim i grozi protestem, a gdy marszałek podaje wniosek do głosowania, Ławrowski rzeczywiście zapowiada wniosek.

Wniosek komisji został przyjęty, a marszałek zauważał, iż można teraz dalej obradować nad ustawą o pomnożeniu posłów miejskich.

Pawlikow w zwraca uwagę, że przedmiot ten nie był na porządku dziennym, więc nie może być zaraz przedsiębranym. Marszałek odkłada go tedy na jutro.

Z kolei porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku ks. Dobrzańskiego względem republikiacji patentu józefińskiego dotyczącego jura stolae.

Badoni jako sprawozdawca oświadcza, że już od czasu jak ten wniosek został do Izby marszałkowskiej złożony, słyszeliśmy, że patent józefiński d. 14. obowiązuje, podległ zmianom ze strony rządu, który z ordynaryjami się zniósł względem zaprowadzenia zmienionego patentu. Zważywszy, że patent józefiński, jak to już w zeszej kadencji udowodniłem, nie odpowiada już ani duchowi czasu, ani teraźniejszemu stosunkom zarobkowości: komisja wnosi, aby nad wnioskiem ks. Dobrzańskiego przejść do porządku dziennego.

Zabiera głos ks. Dobrzański. Uważa on, że żaden patent ani dotychczasowy ani przyszły patent nie uwolni od złego stosunku, jaki zachodzi pomiędzy ludem a duchowieństwem z powodu targów o naszytyści. Bo wszelka płatnia jest niemila. Najlepiej było znieść jura

stolae, a księżom wyznaczyć placę stałą. Skoro jednak tego na razie się nie spodziewać, więc przynajmniej niech lud wie co ma płacić. Obsta je tedy przy swoim wniosku, choć przyznaje, że patent józefiński nie odpowiada już teraźniejszemu stosunkom.

Gniewosz. Po drugi raz już ten wniosek stawiony w tej Izbie; tamtej kadencji odrzucono go, ponieważ uznano za niestosowny i ponieważ do rządu to nie należy, ale do władz duchownych, które właśnie najlepszą mają sposobność przyznania się tklwym życzeniom ks. Dobrzańskiego. Pierwszy raz stawiony został przez włościan, drugi raz przez księży. Zdziwiła mnie ta okoliczność i badałem za przyczynami jej. I rzeczywiście nie chcę ich poznać. Nie widzę, dla czego to żądanie, podobnie jak żądanie o sądy austrjalskie, ubiera się tu w formę wniosku i domaga się osobnej uchwały, choć głoszenia patentów. Wszak księża sami mogą to uczynić najlepiej. Jeden i drugi niech powie, że nie chce wyżytkować ludu, a to się roznieście błyskawicą po całym kraju, i nie trzeba będzie publikować nic z urzędu.

Mówi jeszcze Naumowicz, Kuryłowicz i Demków. Przyjęto wniosek Kuryłowicza, aby wezwać rząd o pospieszenie tych rokowań z ordynaryjami; tem mauiem upadł wniosek przejścia do porządku dziennego.

Potem zdaje Grocholski sprawę o przekazaniu Wydziałowi krajowemu na zeszej kadencji wniosku o podatek konsumcyjny od bydła, rzeźnych w spółce na potrzebę domową. Wydział wszedł o to w korespondencję, a ponieważ poznał, że władze niższe, mianowicie dyrekcja skarbowa mylnie pojmuje ustawę, która w takim razie nie każe płacić podatku, przeto Izba na wniosek Wydziału udaje się do rządu o sprostowanie tego mylnego mniemania władz finansowych u nas, jakoby tylko tam nie należało płać podatku, gdzie byłoby zabite zostało na potrzebę domową kilku osób, wspólne gospodarstwo prowadzących.

Z kolei Boeckowski miał odczytać sprawozdanie Wydziału w sprawie głodowej, ponieważ jednak nie wszystkie rachunki jeszcze ponadobędzily i sumaryczny rachunek nie mógł być ułożony, przeto na wniosek Ziemiałkowskiego całe sprawozdanie odłożono do przyszłej kadencji.

Po przerwie półgodzinnej, której zażądała Izba o godz. 1/3 dla wytechnięcia, referował w zastępstwie dr. Gnońskiego dr. Zbyszewski o zmianach, w statucie gminnym miasta Lwowa poczynionych. Paragrafy podpadły zmianie na żądanie ministerstwa są: 18, 25, 38, 48, 74, 75, 76, 77, 78, 84 i kilka paragrafów działu VI. (o osobnych sprawach społeczno-ści chrześcijańskiej i żydowskiej). Ziemiałkowski i Zyblikiwicz zarzucili komisji, iż niesłusznie zmienia ustawę wyborczą, przez miasto ułożoną, i proponuje zamieścić żądanych kół 2 kół wyborcze we Lwowie. Zbyszewski usprawiedliwił tę zmianę koniecznością, warunkowaną żądaniem ministerstwa. Gdyby jej nie uczynić zadość, to statut może znowu nie otrzymać sankcji. Wszystkie §§. powyższe przyjęto prawie bez dyskusji, albowiem poprawki pp. Dubsa i Landesbergera do §§. działu VI., wyjętego teraz inż żywcem z krajowej ustawy gminnej, krótki czas zabraly, i żadna się nie utrzymała. Samson zapowiedział do niektórych §§. innych wnioski mniejszości. Wreszcie gdy przyszło do kwestji ustawy wyborczej, na wniosek Ziemiałkowskiego przyjęto zasadę, aby we Lwowie było tylko jedno kóło wyborcze. Podług tego komisja musi przerobić kilka paragrafów. Dla spóźnionej pory (była już 5 godz. z południa) marszałek zamknął posiedzenie, przeznaczając następne na dzisiaj o godz. 10, wieczorem po recepcji u siebie.

Będzie dalej referować komisja statutowa, wyborcza i administracyjna (o urlopnikach).

Kronika.

— Z powodu przypadającej dziś sejsji sejmowej o godzinie w pół do dziesiątej, upraszam, aby osoby, zaproszone na dzisiejszy wieczór u mnie, już o godzinie 7, zejść się raczyły. *Leon Sapieha.*

— Posłowie nasi chcą przy zakończeniu sejsji sejmowej użozić księcia Leona Sapieha i okazać mu wdzięczność swoją za sześciolateńskie trudy marszałkowania, dali wieczór obiad na cześć jego. Po godzinie 6, zromadziło się około 80 posłów, po największej części w świeżooczyszczeniach polskich w sali ratuszowej. Z dygnitarzy kościółta byli ks. arcybiskup Wierzelejski i metropolita Litwinowicz. Z włościan był tylko poseł Wolny. Prócz ks. Litwinowicza nie było nikogo z frakcji ruskiej. Pierwsze miejsce u zastawionych w podkole stołów zajął książę marszałek, obok niego hr. Goluchowski i arcybiskup Wierzelejski, naprzeciwko metropolita Litwinowicz, pp. Golaszewski i Ziemiałkowski, dalej pp. Potoccy, ks. Sanguszko, Wodzicki, Skrzyński, Smolka, Kabatha i td.

Pierwszy toast wniósł książę Sanguszko na cześć Najj. Pana, podnosząc z jednej strony przykre położenie monarchy, a z drugiej strony zasługi sejm i całego kraju iż nie przysparzają rządowi kłopotów. Mowca wyraził nadzieję, że nie wróca już czasy tych ministrów, którzy kraj gnębili, i skończył swą przemowę wezwaniem, by zgromadzenie „jako wierni poddani wykrzyknęli: Niech żyje król nasz i cesarz“. Następnie zabrał głos poseł Golaszewski, wnosząc toast na cześć księcia marszałka. Wylizywszy mugole zasługi księcia Sapieha, oddane krajowi w ciągu 20-kuletniego jego pobytu w Galicji, wyraził życzenie, aby książę żył jak najdłuższe lata „dla rodziny, przyjaciół i kraju, jako wzór prawego obywatela, i żeby się doczekał, by pokolenie jego na wolnej przodków żyć mogło ziemi“. Toast ten w pięknej i kwiecistej wygłoszonej mowie, przerywano zgromadzenie oklaskami i z całej piersi powtórzyło za panem Golaszewskim kilkakrotnie: „Niech żyje“. Ks. Sapieha podziękował za ten toast krótką przemową, wyrażając, że przyjmuje to drogę dla niego objawy przyjaźni jako uznanie jego dobrych chęci dla kraju. Zaszczycił, że marszałkował dotąd sejmowi, uważa za tem większy, iż jest tego

przekonania, że sejm nasz stanowi epokę nową, która będzie podstawą przyszłej pomyślności kraju. Wezwawszy posłów do pracy, dalszej, by o ile możności załatwić sprawy najważniejsze, które sejm ma jeszcze przed sobą, wniósł ks. marszałek toast na cześć hr. Golucho-wskiego, wyrażając zarazem wdzięczność monarsze, iż zamianował namiestnikiem rodaka, przyjaciela. Wiwaty na cześć hr. Golucho-wskiego przerwał namiestnik żądając głosu, aby wnieść toast na cześć ks. metropolity. W przemowie swej wskazał hr. Golucho-wski niezbędną potrzebę wspólnej pracy, zgody i jednności, wyraził nadzieję, że przy dobrych chęciach ustana rozterki, że Rusinom przyznane zostanie co im należy, ubolewał nad istniejącymi rozterkami i wyraził radość, że gdy żaden z posłów ruskich nie chciał w tej uczcie wziąć udziału, przecież metropolita Litwinowicz wyższy od nich, nie usunął się, więc niech żyje! Toast swój skończył hr. Golucho-wski przemową ruską i okrzykiem „Mnobjaja lita“. Ks. Litwinowicz odpowiedział na ten toast podczas gdy muzyka grała, tak że słów jego nie słyszeliśmy. Hr. Badoni, który obok pp. Rodakowskiego, Kabatha, Fredy i Kozłowskiego był gospodarzem i rozdawał głasy chcącym przemawiać, wniósł toast na cześć księcia arcybiskupa Wierzelejskiego. Hr. Adam Potoccki w dłuższej przemowie na cześć Wydziału krajowego i jego kierownika, nie-zmordowanego a tak zasłużonego p. Maurycego Kraińskiego, poseł Dietl w długiej i pięknej przemowie wniósł toast na cześć miasta Lwowa, które jest dziś głową kraju tak jak Kraków jego sercem. Poseł Ludwik Skrzyński wniósł toast na cześć Krakowa, podnosząc wielkie zasługi tego miasta, któremu należą cześć i miłość. Dr. Major jako najstarsze dziecko Krakowa, dziękował w imieniu mieszkańców tego staro-grodu. P. Grocholski wniósł toast na cześć pracy, wytrwałości i poświęcenia, a w końcu hr. Henr. Wodzicki staropolskie „kochajmy się“, którego toa-stu znaczenie w dłuższej i pięknej wyłożył mowie. Przez cały czas uczy przygrywała na galerji umieszczona kapela wojskowa po największej części mazury i krakowiaki, a na żądanie hr. Golucho-wskiego także i kolomyjki. Po godzinie 8. rozdano k.wę i likiery i posłowie zwoła rozchodzić się zaczęli. Na odchodnem wznioł hr. Golejewski zdrowie gospodarzy. Dziś jest obiad pożełalny u ks. metropolity Litwinowicza.

— Konfiskata nr. 98. Słowa, o której donosiliśmy, nastąpiła z p. wodni artykułu wstępnego, poszukiwanego o prakro zenie przewidzianego paragrafem 300 kodeksu karnego Sąd postanowił podobno poprzestać na postępowaniu obiektywnem i nie wytaczać śledztwa z powodu inkryminowanego artykuła.

— Z wydziału Towarzystwa bratniej pomocy słuchaczy uniwersytetu lwowskiego. Dalszy ciąg spisu członków honorowych Towarzystwa do dnia 29. grudnia 1866

Wny. Kornel Krzeczunowicz, poseł sejm krajowego, JW. Kazimierz hr. Lanckoroński, podk morzy Jego c. k. Ap. Mości, JW. Wiktor hr. Baworowski, właściciel dóbr ziemskich, Wny. Kuzmicki dr. praw i adwokat krajowy w Tarnopolu. Wny. Oswald Hóigswald dr. praw i adwokat krajowy, Wny. Antoni Dąbcański dr. praw i adwokat krajowy, Wny. Ludwik Zadura-wicz, właściciel dóbr ziemskich. Gmina miasta Jaworowa nadała kwotę 30 zł. w. a. w liście, którego odpis zamieszczamy:

L. 1020. Do szanownego komitetu stowarzyszenia bratniej pomocy, utworzonego na c. k. wszechniy we Lwowie.

Z powodu łaskawego przyjęcia deputacji z król. wolnego miasta Jaworowa do J. Eksc. p. namiestnika Agenora hr. Golucho-wskiego, z powodu objęcia rządów kraju wystanej, i chcąc tym sposobem za odpowiedź piśmienną, bardzo uprzejmą Jego Eksc. do rady gminnej wystosowaną wdzięczność swą wynnrzyć, uchwalila rada gminna na zebraniu dnia 29. listopada br. zaasy-gnować na cele szanownego Stowarzyszenia kwotę 30 złr. w. a. z kasy miejskiej, do czego Wys. c. k. namiestnictwo pozwolenie pod dnim 12. b.m. do l. 59823 udzieliło.

Przesyłając w załączeniu tę kwotę, uprasza urząd gminny jak najuprzejmie, by szan. komitet zakwitowanie na nią urzędowi gminnemu nadał raczyli.

Z urzędu gminnego miejskiego. Jaworów dnia 20. grudnia 1866. *Schmidt.*

W imieniu kolegów podaje Wydział imiona szlachetnych dawców z wyrazem wdzięczności do wiadomości publicznej.

Lwów dnia 29. grudnia 1866. *Bolesław Baranowski,* prezes, W zastępstwie sekretarza, *Hipolit Litwinowicz,* członek wydziału.

Ostatnie wiadomości.

Minister sprawiedliwości nadał opróżnioną przy sądzie tarnowskim posadę radcy sądu obwodowego, tamtejszemu sekretarzowi rady, Janowi Salskiemu.

N. Pan wraz z rodziną ma jak słycać w połowie stycznia udać się na dłuższy czas do Budy, dokąd mu będą towarzyszyć ministrowie Beust i Majlath.

W dziennikach wiedeńskich umilkły dziś pogłoski i domysły, tyczące się ważnych postanowień, które rząd ma powziąć temi dniami. Wieści, które podają z tego powodu dzienniki zamiejscowe, nie powtarzamy, bo wkrótce zapewne będziemy mieli autentyczne wiadomości o tem, co rząd uczyni.

La Patrie z d. 29. dowiadyuje się, że poseł turecki wręczył d. 27. b. m. ministrowi spraw zagranicznych odpis ostatniej noty swojego rządu, wysłanej do Aten.

Z Kandy donoszą (z greckiego źródła) że Turcy stracili w ostatnich dwóch potyczkach pod Kares i Meskla 1500 ludzi. Zgromadzenie narodowe Kandyotów odrzuciło propozycję Mustafa baszy, że W. Porta przyzna wyspie autonomię.

Dziennik Warszawski umieszcza dwa ukazy carskie, z których jeden uwelnia kniazia Czerskiego na „własną jego prośbę“ od służby, a drugi na jego miejsce mianuje członka zarządzającego komitetu i prezesa komisji likwidacyjnej, tajnego radcę Braunschweiga, dyrektorem głównoproprowadzającym w komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych w królestwie Polskiem.

Z Czortkowskiego nadesłano do lwowskiego Słowa kopię rozporządzenia dekanatu, wydanego w języku niemieckim, które w dostownym tłumaczeniu brzmi jak następuje: „Od dekanatu K. do przewielebnych księży J. B. w K. i do M. O. w Sk. Wys. c. k. prezydium namiestnictwa zawiadomilo pod dniami 15go października 1866 l. 8617 najprzewielebniejszy ordynariat metropolitalny, że na pogrzebie panny K. w Sk. księża J. B. w K. i M. O. w Sk. służbę bożą odprawiali w kołpakach, a duchownictwa szymatyckiego używanych, i że księża ci, udając się do cerkwi, noszą zwykłe szerokie odzienie takiego kroju, jakiego używa duchownictwo niemieckie. W skutek tego zawiadomienia, podanego z przytoczeniem naczynych nawet świadków, rozporządził Najprzewielebniejszy ordynariat ściśle dochodzenie i nakazał rzeczono kołpaki, jako też niezwykle zwierzchnie odzienie skoniaskować. Nakazuje się więc tym księżom w imieniu JE. Najpr. ks. metropolity, aby wspomniane powyżej kołpaki i wierzchnie odzienie natychmiast po otrzymaniu niniejszego wezwania tutaj sami albo przez posłańca odstawił, i żeby do zarządzonego komisyjnego śledztwa w poniedziałek 29. października r. b. osobiście jawnie się w kancelarii dekanalnej, inszej w razie zwłoki lub wykrętów, (w krót w. tak tłumaczy Słowo; p. r.) nastąpiłaby względem nich z rozkazu Jego Eks. metropolity bezwzględnie i niezwłocznie *suspensio a sacris*.

25. posiedzenie sejmowe.

Początek o godz. 10. wieczorem. Po przyjęciu protokołu bez zarzutów odczytano spisy petycji, których kilka wpłynęło nowych.

Ks. Kaczala odczytuje następnie protest, wniesiony przez Ławrowskiego i 30 kolegów jego przeciw dopuszczeniu w sobotę do prostego głosowania nad wnioskiem komisji względem prawomocności uchwały o pomnożeniu posłów z miast. Wniosek ten zdaniem protestujących przekracza granice interpretacji gramatycznej, przysługującej sejmowi, i potrzebował do uchwały także większości $\frac{2}{3}$ części, jako dodatek do statutu.

Grocholski: Ja zapowiadam kontrprotest, czyli oświadczenie na najbliższym posiedzeniu. Pawlików: Oświadczenie wnosić należy zaraz na tem samym posiedzeniu, na którym protest został wniesiony. Grocholski odczytuje dotyczący §. regulaminu, z którego się jasno pokazuje, że oświadczenie można wnieść także na drugi dzień. Pawlików zamknął, co przyjęto z wesolocią.

Hubicki zawiadamia, iż uchwała sejmu przekazany komisji petycyjnej wniosek Trzecieskiego o wystosowanie prośby do Najj. Pana względem darowania prawnych skutków dla skazanych z r. 1863 i 1864 już jest wygotowany, że sprawozdawcą jest dr. Rodakowski, i że potrzeba tylko wyznaczenia porządku dziennego. Marszałek przemasza to sprawozdanie na poniedziałek.

Izba przyjmuje dalej wniosek Hubickiego, aby wszystkie petycje, których komisja petycyjna nie mogła załatwić, oddać Wydziałowi krajowemu do załatwienia.

Lipczyński: Jąbym sobie chciał tylko zastrzedz, aby to, co mi na tem posiedzeniu było przyznane, zostało dotrzymane (względem petycji p. Antoniego Tessarezyka).

Ławrynowicz zapytuje, co się stało z jego wnioskiem o surowiec. Marszałek: Nie przyszło na porządek dzienny. Robimy co możemy.

Hansner składa do łaski marszałkowskiej wniosek naglący: Wystosować petycję do Najj. Pana, aby w m. Brodach, które petycjonowało o statut osobny, lecz dla krótkości czasu sejmowego otrzymał go nie może, ogólna ustawa gminna nie została zaprowadzona, lecz aby pozostawiono dotychczasową reprezentację.

Ruto wski jako prezydujący komisji statutowej oświadcza, że petycja miasta Brodów względem nadania statutu dopiero przed kilku dniami nadeszła, i że niepodobiestwo było rozpatrzyć statut. Hansner nie chciał robić komisji żadnego zarzutów, ale rzecz jest nagląca. Pawlików w widzi w tym wniosku analogię z usiłowaniami, jakie robił Kurzweil w Kołomyi, aby cofnąć zaprowadzenie ustawy gminnej. Landesberger: Ks. Pawlików podniósł kwestję Kołomyi (wesolocię). Tam inny stosunek. (Głosy: Nie ma dyskusji). Na propozycję marszałka odesłano wniosek Hansnera do komisji statutowej z poleceniem, aby jutro zdała sprawę.

Z porządku dziennego dalszy ciąg obrad nad statutem miasta Lwowa.

Zbyszewski czyta zmienione w skutek przedwczorajszej uchwały, (aby we Lwowie tylko jedno koło wyborcze było) §§ od 12. aż do końca ordynacji wyborczej, a przyjęto bez praw wszystko.

Na wniosek Grocholskiego uchwalono następnie en bloc cały statut gminny w drugim czytaniu i w trzecim czytaniu bez czytania.

Następuje sprawozdanie komisji o zmianie § 11. i 13. ustawy wyborczej.

Koczyński jako sprawozdawca odczytuje za zgodą Izby z pominięciem sprawozdania — sam tylko tekst projektu, który opiewa:

Ustawa

z dnia... dla królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego zmieniająca §§. 11. i 13. sejmowej ordynacji wyborczej.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego rozporządzam co następuje:

Art. I. Postanowienia §§ 11. i 13. sejmowej ordynacji wyborczej z dnia 26. lutego 1861 r. tracą moc obowiązującą w obecnej swej osnowie, i mają brzmienie, jak następuje:

§. 11. Posłowie miast wymienionych w §. 2. sejmowej ordynacji wyborczej, wybierani będą wprost przez wyborców, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej, i należą podług ordynacji wyborczej dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866 do dwóch pierwszych kół wyborczych.

Do tych jako wyborcy mają być policzeni przynależni do gminy, nie objęci w dwóch pierwszych kółach wyborczych, którym podług ordynacji wyborczej dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866 (§. 1. lit. b do h) służy prawo wyboru bez względu na kwotę podatkową, jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej.

Postanowienia te stosują się także do miast, które mają własne statuta gminne.

§. 13. Wyborcy gmin objęci będą przez prawyborców, którzy nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej, a podług ordynacji wyborczej dla gmin z dnia 12. sierpnia 1866 r:

a) w gminach mających trzy koła wyborcze należą do dwóch pierwszych kół wyborczych;

b) w gminach zaś, mających dwa koła wyborcze, należą do pierwszego koła wyborczego, albowież do tych najwyższej opodatkowanych z drugiego koła wyborczego, których roczne kwoty podatkowe, połączone z kwotami podatkowymi wyborców pierwszego koła wyborczego, stanowią $\frac{2}{3}$ ogólnej sumy podatków bezpośrednich, przez wyborców w gminie opłacanych.

Do tych jako prawyborcy mają być policzeni przynależni do gminy nie objęci w powyższej liczbie, którzy podług ordynacji wyborczej dla gmin z 12. sierpnia 1866 r. (§. 1. lit. b do h) mają prawo wyboru bez względu na kwotę podatkową i nie są wyłączeni od prawa wybierania w moc §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej.

Pełnoletni obywatele państwa austriackiego, zamieszkałi na obszarach dworskich do gminy nie wcielonych, którzy nie należą do wyborców z klasy większych właścicieli lub do wyborców w miastach, są prawyborcami w tej gminie, z którą dotyczący obszar dworski stanowi jedną gminę katastralną, jeżeli nie są wyłączeni od prawa wybierania na mocy §. 17. sejmowej ordynacji wyborczej, i w tym obszarze dworskim lub w tej gminie od roku opłacają przynajmniej taki podatek bezpośredni, jaki w tej gminie płacą prawyborcy najniższej opodatkowani.

Art. II. Ustawa niniejsza staje się obowiązującą już przy pierwszych powszechnych wyborach do sejmu, po jej ogłoszeniu rozpisanych.

Art. III. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi stanu.

Jeneralnej debaty niema żadnej; §. 2. przyjęto bez rozpraw, przy §. 3. mówi Pawlików przeciw przypuszczeniu inteligencji do wyborów poselskich w gminach. Nie zgadza się z sposobem, w jaki inteligencja dworska miałaby brać udział w wyborach wiejskich. Inteligencja stoi w związku z obszarem dworskim, i zastępuje interes posiadłości większych. Z wiejskim nie mają żadnego interesu wspólnego. Na co ich gromadom narzucać i mieszać razem? Proszę jeszcze zważyć na to, że nie jest całkiem odpowiedniemi, aby ci ludzie inteligentni mniejsze mieli prawo od innych. Gdyż zmieszawszy ich z gminami, oni zniechęcą się tam, stali się prawyborcami. Dalej nie oświeciła nas komisja z powodami, dlaczego tej inteligencje obszarów dworskich chce ściągnąć do wyborów wiejskich. Jeżeli chodzi o to, aby obywatele ci mieli wpływ w gromadach, to by prowadziło tylko do kłótni i sporów. Inteligentni zaś ludzie nie mają wspólności interesów z gminami, nie mieliby wpływu żadnego u nich. Stawia w końcu poprawkę, aby po słowie „miastach“ w ostatnim ustępie §. 3.) umieścić: „są wyborcami z tych większych posiadłości tego okręgu wyborczego, w którym leży zamieszkały przez nich obszar dworski.“

Grocholski odpowiada mu, że posłowie w sejmie nie reprezentują odrębnych interesów, ale tylko interes kraju wszyscy. Twierdzenie, że inteligencja, osiedlona na obszarach dworskich, niema nie wspólnego z gminami, jest tak nieprawdziwe, że Pawlików chyba się śmiał z nas, mówiąc to. Pytam się: w czemże księża mają większy interes z gminami, jak dzierżawca lub fabrykant? chyba tylko ten, żeby lub był bogaty, i mógł wysokie płacić jurastolae.

Obszar dworski jest terytorjalnie złączony z gminą, a mieszkańcy jego najczęściej z działa pradziada, i daleko dłużej znają się z gminą, niż przypadkiem osadzeni w niej proboszczowie. A wspólność ich z gminą większa, niż między księżami a gminą.

Zresztą co do poprawki samej wszak przyjęliśmy już tytuł ustawy, a poprawka ks. Pawlikowa przypomina przysłowie: Przypiął kwiatek do koczucha, bo weale nie stosuje się do tytułu. Po zamknięciu dyskusji mówi jeszcze Ławrowski: Najwyższa zasada, wedle której postępuje się w reprezentacjach powiatowych, jest, że kto ma interes wspólny, nie może być wykluczony od administracji. Z tej zasady wychodzą, jeżeli się zapytamy, jaki interes łączący tych mieszkańców obszaru dworskiego z gminami, to musimy odpowiedzieć: żaden. Nie należą do gminy, nie ponoszą żadnych z nią ciężarów, a mają należeć do wspólnego wyboru na reprezentantów kraju. Niech tam głoszą gdzie ich interes, niech głoszą z większymi obywatelami albo miejskimi, ale nie należy narzucać ich mniejszym posiadłościom. Poprzednik mój powiedział, że tu w sejmie reprezentują wszyscy tylko kraj; prawda, ale reprezentacja ta składa się z reprezentantów różnych interesów. Mówiono tu o duszpasterzach. Czy moi przyjaciele polityczni szerze zastępują interes gmin, to sami osądźcie (gwar), ale te pewna, że gminy lepszych zastępców mieć nie mogą.

Jesli bilszy obywatel jeden ma interes z hromadą, to patet via, naj wijdnt do nych, niaj sia poluczat razem. (Grocholski: Kołyśte zaboronyli! — Hałas; marszałek prosi, aby nie przerywano mowy).

O nie! najsia poluczat, ale na dorozj sprawedlywoj, daj Boże, aby sia razem zozyszy (Liczne głosy z westchnieniami: Daj Boże!)

Zyblikię wiec. Podług zasady najwyższej Ławrowskiego, byłoby interesów co nie

miara, tylko brakłoby jednego: interesu krajowego. Ztąd to pochodzi różnica między Ławrowskim a komisją. Wy prócz gromadzkiego interesu zdajecie się nie znać żadnego interesu innego. My w komisji zaś popieramy wszystkie siłami interes kraju. Wiem ja, że chociaż tu powiem, będzie groch ościanę (Hałas); bo kiedy była mowa o pomnożeniu reprezentacji miejskiej w sejmie, toście się opierali, toście nie pozwalali, dziś zaś interes gromadzki chcecie szerzyć. My uważaliśmy w komisji, aby ten żywioł, mieszkający licznie na obszarach dworskich i ponoszący ciężary, miał przeciw jakiejś prawu. Do wyborców z obszaru dworskiego podobna go było przyłączyć, bo tam sami tabularni tylko mają prawo głosowania, więc nie nie pozostawało, jak dać im jakieś prawa w gminie. Ale my wiemy, czego wy się lekacie. Oto wpływu tej inteligencji na zniweczenie ciemnoty po wsiach. Zapewne przy pierwszych wyborach wpływ ten nie okęże się jeszcze zbyt widocznym, ale pamiętajcie, że gutta cavat lapidem, i że z czasem przeciw ten wpływ uzyska zwycięstwo. (Pawlików: To jasno skazano!)

Koczyński jako sprawozdawca, zbija twierdzenie przeciwników, jakoby gminy z ludźmi, mieszkającymi na obszarach dworskich, nie miały żadnych interesów wspólnych. Gdyby teraz, dajmy na to, nie było obszarów dworskich, to odszłilibyście tych ludzi od wszelkich praw (głosy z prawej: nie!), a więc cóż za różnica teraz? Powiadacie, że ludzie ci nie ponoszą ciężarów. Zaglądnijcie do wykazów podatkowych, a przekonacie się, że nie jeden dzierżawca dóbr płaci rocznie więcej podatku, niż cała wiejska gromada. Jakże można go wykluczać od praw politycznych? Do wyborców z obszaru dworskiego on nie należy, chyba żeby ks. Pawlików obmyślał jaki środek, żeby ci obywatele, dziś pozbawieni praw przy wyborach, wszelki jakim sposobem do tabuli? Ławrowski nadmienil, że otwarta obszarom droga do połączenia się z gminami, zapraszał nawet do tego. Ja jestem przekonany, że do tego przyjdzie, ale tu chodzi o to, aby w teraźniejszym stanie przechodowym nie pozostawić tych ludzi bez praw żadnych.

Na żądanie Pawlikowa następuje imienne głosowanie nad poprawką jego. Upadła 47 głosami przeciw 73, potem §. 13. przyjęto.

Przy art. II. Wodzicki Henryk stawia wniosek, aby go opuścić jako zbyt czyny. Jeżeli to życzenie dąży do tego, aby N. Pan jak najprędzej sankcjonował tę ustawę, to nie na właściwym wyrażone miejscu. Opuszczając ten artykuł otrzymujemy ten skutek, że już przy uzupelniających wyborach w ciągu trwającej kadencji może ta ustawa być zastosowana, a nie dopiero przy ogólnych wyborach, nastąpić mających.

Ponieważ Koczyński i imieniem komisji nie obstaje za utrzymaniem tego artykułu, więc go opuszczono, przyjmując następujący art. III. jako II. i całą ustawę w 3. czytaniu.

Przystąpiono potem do uchwalenia ustawy o zmianie §. 2. i 3. sejmowej ordynacji wyborczej, jako dodatku do uchwalonego już pomnożenia liczby posłów z miast. Ustawa opiewa:

Ustawa

z dnia... dla królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego ks. krakowskiego, zmieniająca §§. 2. i 3. sejmowej ordynacji wyborczej z d. 26. lutego 1861 r.

Zgodnie z uchwałą sejmu mojego królestwa Galicji i Lodomerji i wielkiego księstwa Krakowskiego, rozporządzam co następuje:

I. Postanowienia §§. 2. i 3. sejmowej ordynacji wyborczej z d. 26. lutego 1861 znoszą się w ich obecnej osnowie, i mają brzmienie, jak następuje:

§. 2. Dla wyboru posłów z miast tworzą miasta:

a) Lwów, b) Kraków, c) Przemyśl, d) Stanisławów, e) Tarnopol, f) Brody, g) Jarosław, h) Drohobycz, i) Biela, k) Nowy Sącz, l) Tarnów, m) Rzeszów, n) Sambor, o) Stryj, p) Kołomyja, q) Siatyn, r) Tyśmienica, s) Buczacze, t) Brzeżany, u) Złoczów, w) Gródek, x) Bochnia, każde jeden okręg wyborczy i są oraz miejscami wyborów.

§. 3. Lwów wybiera siedmiu, Kraków pięciu posłów, a każde z innych w §. 2. wymienionych miast po jednym.

Wszyscy do wyboru uprawnieni każdego miasta tworzą jedno ciało wyborcze.

II. Ustawa niniejsza wchodzi w moc obowiązującą od pierwszych po jej ogłoszeniu powszechnych wyborów do sejmu.

III. Wykonanie tej ustawy polecam mojemu ministrowi stanu. (Dokończenie nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Ze wszystkich domysłów pism wiedeńskich i innych co do aktów, z którymi rząd około Nowego roku wystąpił, sprawdziło się do dzisiaj tylko doniesienie naszego korespondenta wiedeńskiego, że wyjdzie ustawa finansowa na r. 1867. Ogłasza ją *Wiener Ztg.* z dnia wczorajszego wraz z sprawozdaniem ministra finansów. Ustawa ta z dn. 28. b. m., wydana jest na mocy patentu wresztnego i dla całego państwa, chociaż tylko przez hr. Beleriediego i ministra finansów, hr. Larischa kontrasygnowana; treść jej następująca: Ogół wydatków w oznaczony na 433.896.000 złr., przychodów na 407.297.000. W rubryce przychodów oznaczony nadzwyczajny dodatek na rok 1867 (podług rozporządzenia z dnia 15. maja 1859 roku) przy podatku gruntowym $\frac{1}{12}$, domowo-czynszowym $\frac{1}{12}$, domowo klasowym $\frac{1}{12}$, zarobkowym $\frac{1}{12}$ a dochodowym $\frac{1}{12}$ podatku z wyjątkiem, tudzież podatek dochodowy 7% od publicznych obligacji; opłaty stemplowe i bezpośrednio, tudzież podwyższony podatek konsumcyjny od cukru, wyrabianego z materiałów krajowych, pozostają niezmiennione.

Na pokrycie preliminowanego niedoboru 26.599.000 złr. i pozostałości niedoboru z roku 1866 w sumie 51.034.000 złr., ma służyć suma 79.495.000 złr. z kredytowych operacji admi-

nistracji finansowej, ustawami z d. 5. maja, 25. maja i 25. sierpnia 1866 zarządzonych.

Następne numera urzędowej *Gaz. Wied.* przyniosą zapewne dalsze rozporządzenia, dotyczące reorganizacji państwa.

Narodni Listy upewniają, że Czesi wezmą poza Pragę udział w zgromadzeniu, któreby miało cechę zgromadzenia męzów zaufania, ale nigdy takim, któreby miało prawo ustawodawstwa. Niemcy zaś czeszy przeciwie.

W sejmie zagrzebskim przyjęto dnia 29. bm. sprawozdanie deputacji adresowej o przyjęciu przez cesarza milczeniem do wiadomości, i zapisano w protokole protest przeciw jednostronnemu zaprowadzeniu jakowej ordynacji wyborczej.

Słychać, że parlament włoski ma być wkrótce rozwiązany, a nowe wybory rozpisanie: obecny bowiem parlament jest wybrany pod hasłem: „Wojna z Austrią i Rzym stolicą Włoch“, teraz zaś jest hasłem Włoch: „Pokój z Austrią i Rzym stolicą Włoch z Rzymem!“ Tak pisze *Gazz. di Venezia*.

Według *Diritto* miał jeneral Flouy wracając do Paryża powieść własnoręczny list Viktora Emanuela do Napoleona III., z przyrzeczeniem, że wszelkim zamachom albo ruchom przeciw obecnym posiadłościom papieża zapobieży.

W Rzymie przerwano podczas świąt rokowania z p. Tonello; wysłałnik chciał na ten czas wyjechać do Florencji, ale mu rząd nie pozwolił.

Według doniesień z Stambułu d. 29. bm., rząd turecki reklamował powtórnie u mocarstw opiekuńczych przeciw postępowaniu rządu greckiego i formalne zerwanie stosunków Turcji z Grecją jest blizkie.

26. posiedzenie sejmowe.

Początek posiedzenia o godz. 12. Z y b l i k i e w i e z czyni niektóre sprostowania.

Odczytano oświadczenie Grocholskiego i 68 posłów przeciw protestowi Juliana Ławrowskiego, zbijające twierdzenia, zawarte w jego wywodzie. P. Ławrowski postawił swój wniosek jako jeneralny mowa, a więc wbrew §. 48. regulaminu, dlatego wniosku jego marszałek nie mógł podać do głosowania Izbie. Zresztą Izba nie interpretowała prawa, lecz skonstatowała jedynie wynik głosowania, który jak pan Ławrowski sam twierdzi w proteście, że wynik był wątpliwy. Skoro marszałek sam wątpliwość wyniku głosowania nie chce rozstrzygnąć, lecz zostawia to Izbie, więc Izba to czyniąc zatławia tylko wewnętrzną sprawę domową, do której zatławienia nie potrzeba dwu trzecich części głosów.

Lipczyński interpeluje komisarza rządowego, dla czego aresztowano Bronisława Golyńskiego i dwóch innych niewiadomego nazwiska. Golyński miał udzieloną sobie kartę pobytu, którą ma co 3 miesiące odnawiano. Porwano go na pół nagięto bez butów, a potem wywieziono w lekkiej sukni do Czerniowca a stamtąd do Mołdawii.

Komisarz rządowy odpowiada, że panu Golyńskiemu dawano kartę pobytu, pod zastrzeżeniem, że się zachowa stosownie do przepisów istniejących. U pana Golyńskiego przydybano mieszkańców dwóch podejrzaných ludzi, z których jeden miał paszport fałszywy, drugi nie miał żadnego. Czy przy wywiezieniu popełniono nadużycia, o tem dowie się dokładnie, i interpelantowi odpowie. Dalej odpowiada komisarz na kilka interpelacji dawniejszych. Odpowiedzi te umieścimy jutro.

Mayer zdaje sprawę jako referent komisji ednkacyjnej i czyni w jej imieniu wniosek następujący:

1) Wzywa się Wys. namiestnictwo, ażeby ku rozprowadzeniu szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów wszelkich dolożyło starań.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji sejmowej przedłożył projekt reorganizacji seminarjów dla przyszłych nauczycieli ludowych.

3) Zanieść prośbę do Najj. Pana, aby przeprowadzenie odpowiedniej potrzebom kraju reorganizacji instyt. technicznego w Krakowie rozporządził raczył.

Izba wniosek wraz z poprawką Zyblikięwicz a instytucie technicznym krakowskim przyjmując. Sprawy reorganizacji instytutu technicznego we Lwowie, niestety, nikt nie podniósł.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 31. grudnia. Dzisiejsza *Wiener Zeitung* podaje reskrypt cesarski do ministra wojny, w którym cesarz pochwała przedłożony projekt ustawy o służbie wojskowej, ale zastrzega przedłożenie go do traktowania w drodze konstytucyjnej. Gdy jednak podniesienie zbrojnej siły państwa jest naglącem, cesarz zatwierdza i każe wykonać rozporządzenie, dotyczące zmian w ustawie o poborze wojskowym z d. 29. września 1858.

Główne punkta są następujące: Czynna służba wojskowa zniżona na 3 lata. Wszyscy zdolni i obowiązani do stawienia się z pierwszych trzech klas wieku mają bezwzględnie być brani do wojska. Ogólny obowiązkowy czas służby wynosi 6 lat w linii i 6 lat w rezerwie, która jest na dwie klasy podzielona. Studenci, wstępujący jako ochotnicy, służą w czasie pokoju tylko 1 rok pod bronią. Taksy uwolnienia są zniesione. Ostateczne uregulowanie sprawy poboru wojskowego, tudzież urządzenie pospolitego ruszenia dla obrony kraju, zastrzeżone na przyszłość.

Głosy z kraju.

Obszar dworski i jego przyszłe zadanie.

In medio virtus.

Temi właśnie duiami wchodzi w życie nowa ustawa gminna. Po całym kraju radzą właściciele ziemscy, niepewni co począć ze sobą, czy łączyć się z gminami, lub też pozostać w swej odrębności. Nie potrzeba się ludzi, owszem pożyteczniej skonstatować fakt, że z nielicznymi wyjątkami, mimo wielkiego zarobu dobrej woli, znaczna większość właścicieli ziemskich chce tak jak dotąd zostać na uboczu od gminy.

Główną tego przyczyną jest niejasność ustawy, uchwalonej w sejmie tak dorywczo, że co do najważniejszych nawet punktów żadnej prawie nie było specjalnej dyskusji. Aby zrozumieć dokładnie tę ustawę, trzeba ją nie czytać, ale studjować; toż obywatelskim jest każdego obowiązkiem, dorzucić i swoje trzy grosze, byle rzecz raz stała na czysto.

Owoż ogół dworskiego obywatelstwa nie widzi przed sobą innej alternatywy, jak tylko albo wcielić się do gminy, albo też utrzymać mur chiński między sobą a gminą. Tymczasem między temi ostatecznościami leży średnia droga, a jest nią łączenie się z gminą dla wspólnego zawiadywania sprawami, o którym §. 95. ustawy gminnej traktuje.

Rozróżnienie to podniósł już autor wytrawnego artykułu, w nr. 263 *Gazety Narodowej* umieszczonego, nie wykazał jednak dostatecznie i wybitnie, jak daleko sięga różnica. Niech mi więc będzie wolno to uczynić, i tym celem zastanowić się najpierw nad położeniem, w jakim się znajduje obszar dworski w każdym z trzech możliwych wypadków.

Wzmyś najpierw wypadek, że właściciel dworskiego obszaru korzysta w całej pełni z odrębnego stanowiska, jakie mu ustawa nadaje. W takim razie nie ma między nim a gminą żadnej styczności i żadnego obopólnego wpływu; gmina urządza u siebie osobno, a obszar dworski wypełnia w swoim obrębie wszelkie obowiązki i powinności gminy.

Równości obowiązków nie towarzyszy jednak ani równość praw, ani równość władzy. Władza ta rozciąga się według powszechnej ustawy z d. 5. marca 1862 tylko tak daleko, jak tego wypełnienie obowiązków dworskiego obszaru wymaga; toż nie wchodzi w jej zakres prawo karnania, które ustawa gminna naczelnikowi gminy przyznaje.

Słusznie zauważał autor wspomnianego w górze artykułu, że nie mogąc nikogo ukarać, obszar dworski wiele traci na powadze; poszedł jednak za daleko, jeśli twierdzi, że obszar wszelkiej egzekutywy jest pozbawiony, że wydalenie włóczęgi, zatrzymanie zbrodniarza lub kosterki nie do niego, ale do władzy powiatowej należy. Przedsiębiorstwo takich środków nie wcale nie ma wspólności z władzą karną, lecz wchodzi w zakres miejscowej policji, która obszar sprawuje i do której sprawowania potrzeba ma władzę. Może więc a nawet powinien obszar dworski jako organ policyjny wydaleć włóczęgów, przytrzymać podejrzanego przestępcę i indywidualnie, i odstawić go do właściwego urzędu, może nakoniec od tego urzędu skutecznie żądać ukarania osób, które wykroczyły przeciw szczególnym policyjnym przepisom lub też przeciw rozporządzeniom, do miejscowej policji się odnoszącym, a przez obszar dworski pod zagrożeniem kary wydanym.

Nie taki więc djabeł czarny jak go malują, chociaż pomimo tego niepodobna zaprzeczyć, że ciągle zawisłość obszaru od władz rządowych rozwojowi autonomicznego życia wcale nie sprzyjała. Zawisłość zresztą obszaru dworskiego od rządowych organów będzie tem większą, ile że wiele jest spraw, gminie przydzielonych a tem samem pozornie także i w zakresie obszaru wchodzących, w których przeciw obszar urzędować nie może. Tak np. należy do zakresu gminy udzielanie policyjnego pozwolenia na budowy, toż według analogii przelozony dworskiego obszaru udziela także pozwolenie, ilekroć który z mieszkańców lub osadników obszarowych chce się pobudować. Ale czy podobna przypuścić, że właściciel ziemski chce sam postawić szopę lub kuznię, sam sobie pozwolenie ma wydawać? Byłoby to sprzeczne ze zdrową logiką równie jak z konieczną analogią §§. 44 i 63 ustawy gminnej, według których ani naczelnik gminy ani członek rady nie może brać udziału w załatwieniu sprawy, prywatnych jego interesów dotyczącej. Nie zostawałoby więc obszarowi nie innego jak tylko ndawać się do powiatu przy każdej nowej budowie, przy każdej znaczniejszej restauracji i w tysiącznych innych wypadkach; bo czyż można np. przypuścić, aby właściciel obszaru dworskiego wykonywał odnośnie do własnych swych sług wszystkie przepisy o czeladzi służebnej, po wsiach przez gminy wykonywane, aby przeto w każdej osobie był stróżą i sędzią zarazem?

Jest więc rzeczą konieczną, że dworski obszar odrębnie od gminy stojący musiechromieć i dziwną przedstawiać anomalie w autonomicznym życiu, że nadto zaszklepiony sam w sobie nie może żadnego na gminę wykonywać wpływu. Jakież natomiast będzie położenie obszaru, jeśli się go w myśl §. 2. ustawy do gminy wcieli?

Pod względem majątkowym wcielenie to nie nastęrcza ważniejszych trudności, gdyż obszar wcielający się do gminy może z nią zawrzeć umowę co do wymiaru ciężarów i sposobu niszczenia powinności, mających ze związku gminnego jako przyspaść. Autor artykułu, umieszczzonego jako „głos z kraju“ w nr. 286 *Gazety Narodowej*, podniósł najważniejsze punkta, które przy zawarciu takiej umowy uwzględnićby

naležało, a stosując się do rad jego i postępując sobie w ogóle z potrzebną oględnością, może łatwo właściciel dworskiego obszaru uchronić się od zbytecznego obciążenia ciężarami, ze związku gminnego pochodzącymi.

Inaczej się ma rzecz pod względem (że tak powiem) społecznym. Właściciel dworskiego obszaru wcielony do gminy, staje na równi z każdym jej członkiem, podlega radzie i zwierzchności gminnej i przez kilku innych podrzędnych prerogatyw o tyle tylko według ustawy wybitniejsze w gminie ma stanowisko, że bez wyboru w radzie gminnej zasiada.

Wielu właścicieli ziemskich jest tego zdania, że przy obecnym stanie ludowej oświaty, przy obalaniu ludu przez postronne wpływy, prerogatywa taka w radzie tylko wypadkach jest dostateczną. Rada gminna zajmuje się przeważnie majątkowymi sprawami gminy i nie ma w ogóle władzy wykonawczej, którą zwierzchność gminna a w szczególności wójt piastuje. Prawda, że rada nadzoruje urzędowanie zwierzchności gminnej i rozstrzyga zażalenia, przeciw rozporządzeniom tejże woszone, że więc właściciel wcielonego do gminy obszaru przeciw dotyczącym go rozporządzeniom wójta do rady odwołać się może; ale rada ta zbiera się w powszechności tylko cztery razy do roku, zwoluje ją wójt, przeciw któremu właśnie zażalenie jest wniesione, który przeto ze zwolaniem rady kwapić się nie będzie, wcielony zaś do gminy właściciel obszaru nie ma według ustawy prawa żądać zwolania rady. Za tym stanem rzeczy pójdzie najoęższej to proste następstwo, że rada rozstrzygając zażalenie właściciela obszaru, znajdzie przed sobą fakt już dokonany, zwłaszcza że rozporządzenia władzy wykonawczej odnoszą się przeważnie do przedmiotów nagłych i zwłoki niecierpiących.

Ale gdyby nawet w tym lub w owym wypadku czczenie rady na czas przyszło, to dotycząca uchwała zapadała głosami ludzi, inne wcale społeczne stanowisko zajmujących, których uprzedzenia i niechęci właśnie dwory się lękają. Nie może zresztą w takim razie właściciel obszaru dworskiego skorzystać nawet z tego głosu, który mu ustawa w radzie nadaje, gdyż §. 44. ustawy gminnej zabrania mu nawet obecności na posiedzeniu, jeśli przedmiot obrady własnych jego interesów prywatnych dotyczy.

Wobec tej bezsilności większego posiadacza gruntowego, podniosły się w dziennikarstwie głośno, żądające, aby mu mocą specjalnych między nim a gminą umów, na własnym obszarze jakiś odłam władzy egzekucyjnej odjąć, i jeśli nie szerzy zakres, to przynajmniej funkcje delegata w myśl §u 53. ustawy gminnej przydzielić.

Otóż nie ulega wątpliwości, że rada gminna może wcielonego do gminy posiadacza obszaru dworskiego delegatem zamianować i nadać mu tym sposobem prawo, aby w obrębie własnych posiadłości, stosując się do zarządzeń wójta, wspierał zwierzchność gminną w załatwieniu czynności policyjnych i innych spraw miejscowych; nie sądzę jednak, aby właściciel dworskiego obszaru mógł przy wcieleniu swem do gminy wymówić sobie raz na zawsze godność i władzę delegata. Ustawa pozwala mu zawrzeć z gminą układ jedyny co do wymiaru ciężarów i sposobu niszczenia powinności ze związku gminnego pochodzących, wcale zaś nie co do sposobu sprawowania w gminie władzy. Sposób ten jest ustawą określony, zaczętem mocą specjalnych ugod zmieni go nie można. Byłoby to zaś zmianą ustawy, bo według niej ma gmina prawo, ale niema obowiązku postanawiania delegatów; bo dalej istnieją tylko delegaci, przez radę gminną wolno wybrani, delegatów zaś, z konieczności cierpieć się muszących, niema i być nie może; bo wybór delegata odnosi się zawsze tylko do pownej indywidualnie oznaczonej osoby, nigdy zaś nie da się przywiązać do posiadania jakiejś nieruchomości; bo nakoniec delegat tak samo jak każdy członek rady i zwierzchności gminnej, tylko przez trzy lata w urzędzie pozostaje, ustanowienie więc delegatów, raz na zawsze poza granice ustawy wyebodzi. Może wprawdzie rada gminna przy wcieleniu właściciela obszaru dworskiego do gminy mu przyrzec, że delegatem zamianuje, nie może jednak przez to krepować swobody przyszłych reprezentacji gminnych, które zechcą może obejmę się bez delegata, lub urząd ten komu innemu porzeczy.

Obrócy przeciwnego zdania starają się wprawdzie poruczenie funkcji delegata związać z umową majątkową, przez gminę z obszarem dworskim zawrzeć się mogącą, twierząc, że właściciel obszaru tytułem uiszczenia się z ciężarów, jako na członka gminy nad przypadających, może się raz na zawsze zobowiązać do bezpłatnego przyjmowania delegacji.

Przyjmujemy, że się rzecz wistocie ma tak a nie inaczej, ale cóż z takiej umowy dla dwora wyniknie? Oto poprostu obowiązek piastowania funkcji delegata, jeśli nu te funkcje będą poruczone, nigdy zaś prawo do bezwarunkowego na zawsze piastowania tych funkcji. Gmina może być tyle grzeczną, że nie zechce nalegać na wypełnienie obowiązków, przez swego ex-dzieńca przyjętych, że późniejszej swej radzie nie da go napowrót bezpłatnym obrac delegatem, że się bez delegata obejmę postanowi lub komu innemu płatną nawet delegację poruczy. Cóż wtedy? Czyż właściciel dworskiej posiadłości może zmusić gminę, aby go zostawiła przy czynnościach, które jako ciężar (*ex titulo oneroso*) na siebie był przyjął?

Nie mają zresztą mocy dowodzącej argumenta, które zbyt wiele dowodzą. Otóż prócz funkcji delegata, może także i urząd samegoż naczelnika gminy być odplatnym i najoęższej

nim będzie; możnaby więc twierdzić, że właściciel wcielonego do gminy obszaru, tytułem uiszczenia się z gminnych swych obowiązków, może zawrzeć z gminą umowę, według której on na zawsze urząd wójt a bezpłatnie ma piastować. Czy można to przypuścić? A przecież tak wójt jak i delegat należą do zwierzchności gminnej i w podobny wybierają się sposobem!

Odwołują się dalej obrocy przeciwnego zdania do ustawy gminnej, dla Morawy wydanej, według której posiadacz większego obszaru ziemi, w obrębie gminy położonego, może być u siebie bez wyboru ze strony rady gminnej, a nawet wbrew jej woli więcej niż delegatem, bo panem, pod wieloma względami całkiem samostajnie stojącym i od wpływu organów gminnych wyzwołonym; ale cóż z tego wynika? Oto poprostu ta smutna konsekwencja, że musimy zażdrościć Morawie i żałować, że nasi posłowie dopiero teraz do studjowania morawskiej ustawy się zabrali. U nas niestety nie ułatwiono dworom wcielenia do gminy podobnie jak na Morawie zastrzeżeniami; czego zaś nie uczyniła ustawa i co się w jej ramach nie mieści, tego też i przywztała umowa w życie wprowadzić nie mogą. Wcielony do gminy posiadacz dworskiego obszaru będzie zasiadał w radzie gminnej bez wyboru dla tego, że mu ustawa to prawo nadaje; gdyby jednak ustawa o tem milczała, to żaden w świecie kontrakt nie mógłby go na zawsze wprowadzić do rady. Tak samo się ma rzecz z funkcją delegata lub z innym obcem prawu zastrzeżeniem jakiegos odłamu władzy. Zastrzeżenia takie znosiłyby jedność gminy i sprzeciwiały się §. 9. ustawy gminnej, według którego członkowie gminy w prawach jej i korzyściach o tyle tylko mają mieć udział, o ile to ustawa orzeka. Wcielając się do gminy, musi się właściciel obszaru dworskiego rzec wszelkich co do władzy przywilejów, może on zostać wójtem, przysiężnym, delegatem, ale wymówić sobie tego nie ma prawa. Istnieją u nas radni bez wyboru, ale wójt lub delegata bez wyboru nie ma. Delegat wójta jest rzeczą, ustawie naszej najzupełniej obcą. Prawo piastowania władzy opiera się w naszych gminach zawsze tylko na wyborze, nigdy zaś na kontrakcie lub na posiadaniu tej lub owej nieruchomości.

Nie sądzę, aby uwagi te mogły zrazić którego z tych właścicieli ziemskich, którzy poprostu namyśle postanowili wcielić swą posiadłość do gminy; musimy owszem, że jest rzeczą pożyteczną i godną zarazem nie ludzi nikogo urojeniami nędzieniami i nie wciągać dworskiego obywatelstwa do gminy obietnicą, że będzie w niej miało gwarancje, społecznemu swemu stanowisku odpowiadające. Na złudzeniach nie skorzysta pewnie wielka sprawa zgody i społecznej harmonii.

Gdybyż to obywatelstwo dworskie mogło się rznieć w objęcia swych gmin bez obaw i bez zastrzeżeń! gdybyż mogło być pewnem, że światło, dobra wola, ofiara nawet znajdzie uznanie i przeważy nad ślepa nieufnością ludu, nad złą wiarą i chytrnością jego doradców! Uważa libymy wtedy za święty i bezwarunkowy obowiązek dworu, wcielić się natychmiast do gminy, podeszawszy dziś nikogo niestety znał nie mam prawa. Niech każdy dobrze zważy szczególnie swe stosunki i niech wie, że czyni krok wielkiej doniosłości.

Miałaby przeto szlachta polska zamknąć się samolubnie w swych dworach? miałaby zostawić lud bezbronny na pastwę złych pasterzy oddan? miałaby zanuchać bożego siewu? O, dla spełnienia opatrnościowego tego posłannictwa, żadna ofiara nie byłaby za wielką; na szczęście jednak nie potrzeba w danym razie poświęcenia samego siebie. Wspomniałem już w górze o §ie 95. ustawy gminnej, a właśnie ten paragraf jest owym mostem, który między gminą a dworem da się rznieć. Pozwala on gminom, aby z innymi gminami lub też z obszarami dworskimi łączyły się dla wspólnego zawiadywania wszystkimi albo tylko niektórymi sprawami tak własnego jako też i poruczonego zakresu działania, i aby co do sposobu wspólnego załatwiania tych spraw zawierały umowy, przez namiestnictwo i radę powiatową zatwierdzić się mające.

Prawodawstwo gminne innych prowincji austriackich zawiera obszernie przepisy co do sposobu, jakim wspólne sprawy w takim razie załatwiać się mają. Tak n. p. ustawa gminna dla Niższej Austrii wydana, zastrzegając dla każdej z połączonych gmin osobną radę i osobną zwierzchność gminną, podaje oraz modłę, według której wspólna reprezentacja, wspólna rada i wspólna zwierzchność ma być utworzona. U nas nie zastanowił się sejm nad tem wszystkim i rznieł tylko §. 95. ustawy gminnej w sposób dorywczy i prawdziwie lakoniczny.

Może jednak i dobrze, że się tak stało, bo ogólnikowy przepis §. 95. tworzy tylko obszerną ramę, w której wszystko da się pomieścić, bo umowa, mająca stanąć między gminą a dworem, niezem nie jest skrupowana.

Umowa ta może się zawrzeć co do wszystkich lub co do niektórych przedmiotów, w §§. 27. i 28. ustawy wspomnianych, toż każdy obszar dworski może w tej umowie uwzględnić szczegółowo swe stosunki i w miarę tychże sobie postąpić.

Łącząc się dalej z gminą dla wspólnego zawiadywania wszystkimi nawet sprawami, nie traci obszar dworski swej indywidualności, nie traci ani osobnej na zewnątrz reprezentacji ani praw, przysługujących mu pod względem konkurencji kościelnej, szkolnej i drogowej.

Ale nie duse na tem; bo według §u 95. nie wcieli się dwór do gminy, ale tylko dla wspólnego zawiadywania sprawami z nią łączy, zaczętem połączenie takie może a nawet powinno

na podstawie równości nastąpić. Dwór łącząc się z gminą, może zastrzedz sobie nietylko udział w radzie, ale i słasne uczestnictwo we władzy wykonawczej, która według §u 95.0 wspólnie ma być piastowana.

Tu już nie stoi na przeszkodzie sztywność ustawy, na której tle wszystkie rozsądne kombinacje są możliwe, gdyż zbiorowe ciało, z obszaru dworskiego i gminy złożone, nie ma organizacji już z góry przez prawodawstwo wytkniętej, musi więc i może w drodze umowy swobodnie się zorganizować.

Nie chcę rozszerzać rozmiarów niniejszego artykułu, nie mogę rozwijać obszernie wszystkich postanowień, któreby taka umowa zawierać powinna; pozwolę sobie tylko w tej mierze kilka dorywczych myśli rznieć. Oto posiadacz dworskiego obszaru łącząc się z gminą dla wspólnego zawiadywania temi lub owemi sprawami, mógłby sobie między innymi zastrzedz nietylko głos we wspólnej radzie, ale i co do władzy wykonawczej stanowisko asesora a nawet wice-naczelnika; mógłby sobie dalej wymówić, że w sprawach, za wspólne uznanych, on sam na swoim obszarze uchwały wspólnej rady i zwierzchności ma wykonywać, a w tym lub owym przedmiocie nawet zupełnie samostajnie a dłać; mógłby zresztą zastrzedz sobie prawo zażądać swe *velo* przeciw dotyczącym go rozporządzeniom, przez wspólną radę lub zwierzchność wydanym, w którym to razie egzekucja takiego rozporządzenia odnośnie do właściciela obszaru dworskiego, pod tegoż odpowiedzialnością, zawięsała by się a rzecz cała pod rozpoznanie rady powiatowej przeszła. Możliwość nakoniec zastrzedz sobie tak z jednej jak i drugiej strony wypowiedzenie zawartej umowy lub też zawrzeć ją tylko na pewien ograniczony przeciąg czasu, bo wszystko to w §ie 95. ustawy gminnej da się pomieścić.

Kombinacje tego rodzaju żadnych wcale nie nastęrcza niebezpieczeństw i nieogodności, bo można za ich pomocą uczynić zaibę wszystkim względem i potrzebom a nawet wkorzeniuym obu stron urzędzeniem. Gmina wiejska rada przystąpi do łączenia się z dworem, który jej nie owidnie, lecz tylko w nowem a trudnem urzędowaniu pomoce przyaiesie; dwór zaś przy wszelkich gwarancjach, własnemu swemu stanowisku odpowiedzialnych, będzie miał możność wywierania zbawienego na gminę wpływu. Kto nie korzysta z tej sposobności, ten zapoznawaby własny swój namacalny interes, narażał się na tyśiączne materialne i moralne porażki, a co większa, popełniłby zbrodnię na ludzie.

Łączenie się dworów z gminami, chociażby na razie tylko częściowe i na pewien czas umówione, będzie owym złotym mostem, po którym do lepszej przejdziemy przyszłości.

Obie strony poznają się z bliska na polu, na którym się nigdy dotąd nie stykały; wyrobi się uczucie solidarności interesów, znikną niechęci i uprzedzenia, nadejdzie wreszcie chwila, w której obszar dworski bez obawy o jutro z wszelkich swych przywilejów będzie mógł zrezygnować.

Do takich rezultatów nie dochodzi się odrazu; aby prędzej dojść do nich, nie trzeba nie forsować. Mam za wytlumaczonego właściciela dóbr, który nie może na sobie przemówić wcielenia się do gminy; ale nie sądzę, aby istniała jakaś wymówka dla tych, którzy nawet dla wspólnego zawiadywania sprawami z gminą połączyć się nie zechcą. Niech więc każdy właściciel dworskiego obszaru natychmiast po zorganizowaniu się rady gminnej zagai z nią układy, do łączenia się odnoszące, niech z nią zawrze w tej mierze umowę i takową niezwłocznie po wejściu w życie rad powiatowych do potwierdzenia przedłoży. Kto tego nie uczyni, ten sam chce swojej szkody, ten krótkowidzący i pozbawiony poczucia obywatelskich obowiązków.

Pisałem w Brzeżanach d. 25. grudnia.
Ludwik Wolski.

Kronika.

— (W. G.) Drugi koncert p. Friemana. Spóźnił się nieco ze sprawozdaniem z drugiego koncertu, który p. Frieman w przeszły piątek dawał w sali ratuszowej. Dajemy teraz ile możności dokładny opis pojedynczych numerów, między którymi pierwsze zajmował miejsce kwintet Schumana Genialny utwór trudno rozbiierać, nie podając każdą część tegoż szczegółowo. Część pierwsza „Allegro“ z ogromnym ogniem przy szlachetnej melodji, endownie przeprowadzonej częścią między wionolczelą a altówką i między pierwszymi skrzypcami a fortepianem, wspaniale zapowiada dalsze części genialnego utworu. Następujący marsz pogrzebowy prawdziwie przechodzi wielkością myśli wyraz ludzki. Bo kie natchnienie wstąpiło w kompozytora gdy pisał tę część. Wśród tego pochodła żalobnego średniowiecznych sędziów, skazujących na śmierć niewinną ofiarę, daje się słyszeć w pierwszej melodji jakby głos niebiańskiej pociechy i nadziei. Dalej przedstawia się realna strona w Allegro Agitato jakby wewnętrzna walka, w której odzywa się to bluźnierstwo, to znów głos nadziei, uspakajający skazanego. Idącego w orszaku pogrzebowym i jak z początku postępuje z zimną powagą i rezygnacją, czując zbliżanie się śmierci, w każdej prawie nucie tej ostatniej dla niego muzyki doczesnej, przeprowadzającej do wieczności. „Scherzo“ najtrudniejsza część fortepianna (przez pasaż sekstowy) jest dla kwintetu zupełnie jakby jakieś nieporozumienie się, tu bowiem przebiega jeden instrument po drugim zajęty ciągłem odpowiadaniem; lecz tu d minuje przesłizna jakby pastorałna melodja, w której najdelikatniejsze pianissimo było po mistrzowsku zachowane Część ostatnia „Fi ale“ nosi charakter jakiejś narodowości i ma nader żywy koloryt. Interesujące przeprowadzenie malej fugi przy końcu, było znakomicie przez wykonawców oddane. Elegancja i okazała gra p. dyrektora a Mikulego była prawdziwie wiel-

